



NUMER
ŚWIĄTECZNY

Lublin, 24 - 27 grudnia 1946 r.

Dziś 12 stron
Cena 5 zł

GAZETA LUBELSKA

ROK II

NIEZALEŻNE PISMO DEMOKRATYCZNE

Nr. 355 (664)

„Pokój ludziom dobrej woli...”

Nad potężnymi pobojuwiskami Europy unoszą się jeszcze dymy ostatnich wystrzałów... Od czasu do czasu jakiś mąż stanu „potrzeba bomb atomową”, a inni wierzą się przy „rewizji granic”... Dzieci warszawskie na swoich podwórkach „bawią się w powstanie”, a my? My dorośli? My dzielimy się na takich, którzy chcą wojny i na takich, którzy jej nie chcą. Ta wymowna linia podziału naszego społeczeństwa nie jest w gruncie rzeczy niczym innym, jak tylko jeszcze jednym dowodem naszego niesłychanego wprost braku wyrobienia politycznego.

I dlatego może — warto by się było zastanowić nad dzisiejszą rzeczywistością, gdy zgromadzimy się wokół rodzinnego stołu wigilijnego, aby się przełamać opłatkiem, do czego mamy prawo, jako „ludzie dobrej woli”.

„Ludzie dobrej woli...”

Prawda to, że jest ich z dnia na dzień coraz więcej. Szeregi ich rosną powoli, ale nieustannie. Każda zbiorowa akcja wykazuje, że są coraz liczniejsi, że wśród nich zrominista naszej sytuacji jest coraz głębsza.

Moralnie zrajanowi przez drugą, aszliwszą od pierwszej, wojnę, na pół zdzieciła, napatrzywszy się okrucieństwom, jakich nie zna historia najbardziej krwiożerczych plemion murzyńskich, czarni od prochu wojny i cuchnący jeszcze krwią wroga i własną, nie doliczywszy się jeszcze strat własnych — stępliśmy na głę przed problemem dobrej woli.

Bóg kazał nam być — ludźmi dobrej woli. Bo tylko dla tej kategorii obiecany jest pokój...

Więc zastanówmy się nad tym, co jest pokój, bo może trzeba najpierw rozważyć to stare przedwojenne pojęcie, może już zbyt wielu wśród nas zapomniało o nim, może zbyt wielu nie zdaje sobie sprawy z wartości pokoju, a zatem nie może zrozumieć czego, jak za to zapłacić warto?

Pokój — to rodzina, skupiająca się co wieczór w tej samej izbie i w tej samej liczbie... Rodzina, wśród której nie brak nikogo z wyjątkiem tych, których choroba, czy starość zabiera spośród nas, jako nieodzowny od tysięcy lat wybierany kontyngent.

Pokój — to brak troski o tych, którzy gdzieś tam po wszystkich frontach świata rozsypani biją się za nas i nie nasze sprawy, brak troski o tych, których może rekiny pożarły na oceanach, może szakale uczują nad ich trupami w pustyniach, a może leżą jeszcze pod stertami gruzów warszawskich.

Pokój — to brak strachu o swoich najbliższych, których spośród nas może w każdej chwili wyrwać żandarm niemiecki i pognąć Bóg wie gdzie, a my dopiero gdzieś, kiedyś tam po latach dowiemy się z jakiegoś zagubionego archiwum gestapo, że taki to a taki... nie żyje.

Pokój — to brak strachu i o własną najbliższą nam zawsze skórę. To sen spokojny, nawet wtedy, gdy po schodach ktoś ciężko tupie, to sen spokojny, nawet wtedy, gdy jakiś uzbrojony podchmielonec ciszą nocną rozpruje serię wystrzałów.

I jeżeli dziś nie strzela nam nikt w okna tylko dlatego, że widać w nich światło, jeżeli wycie syreny fabrycznej oznacza tylko i wyłącznie to, że w danej fabryce jedna zmiana schodzi z pracy, a druga pracę obejmuje, jeżeli znikły z lokalit, z tramwajów, z kolei, czy kin napisy „Nur für Deutsche”, jeżeli dowód osobisty można zostawić w domu, a nawet zgubić — to właśnie dlatego, że wojna się skończyła.

To wszystko razem wzięte składa się na pokój. Ten właśnie, który Bóg obiecał ludziom dobrej woli.

„Błogosławieni pokój czyniący — powiedział Chrystus Pan w kazaniu na górze — albowiem oni synami Bożymi nazwani będą... Błogosławieni cisi, miłośni, czystego serca, ubodzy duchem...”

Dlatego, kiedy zejdziemy się w wieczór wigilijny, przy tradycyjnym opłatku, dobrze byłoby pomyśleć o całkowitym zatarciu tej fatalnej linii podziału, jaka istnieje w naszym narodzie, dobrze byłoby uświadomić sobie, że błogosławieni są cisi, miłośni, czystego serca, ubodzy duchem, a przede wszystkim — pokój czyniący — ludzie dobrej woli.

Ta jedna myśl musi przeniknąć wszystkie serca,

bo jeden jest tylko pokój, dla wszystkich jednakowy i niepodzielny.

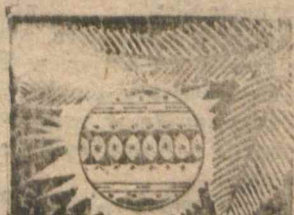


Przybieżeli do Betlejem pasterze,
Grając skocznie Dzieciątka na lirze,
„Chwała na wysokościach, chwała na wysokościach,
A pokój na ziemi!”

Serdeczne życzenia
Wesołych Świąt
wszystkim swoim Prenumeratorom,
Czytelnikom i Przyjaciółom

składa

REDAKCJA I ADMINISTRACJA
„GAZETY LUBELSKIEJ”



Nota Rządu R. P. do Rządu W. Brytanii

WARSZAWA, 23.12. PAP. Dnia 19 grudnia br. została wręczona ambasadorowi Wielkiej Brytanii w Polsce p. V. Cavendish-Bentley nota rządu polskiego do rządu brytyjskiego, podpisana w nieobecności ministra spraw zagranicznych Wincentego Rzymowskiego, przez podsekretarza stanu w Ministerstwie Spraw Zagranicznych — Zygmunta Modzelewskiego.

Nota Rządu Polskiego brzmiała:

Jego Ekscelencja V. Cavendish-Bentley, ambasador Jego Królewskiej Mości w Warszawie.

Ekscelencjo!

Rząd mój z uczuciem zdziwienia zapoznał się z notą Jego Ekscelencji z dnia 22 listopada 1946 r., w której Rząd Brytyjski wyraża obawy o dotrzymanie przez Polski Rząd Jedności Narodowej umów krymskich i poczdamskich.

Pragnę na wstępie poinformować Jego Ekscelencję, iż Rząd mój nie uważa za stosowne przypominać, że ciążący na nim obowiązek przeprowadzenia wolnych i nieskrępowanych wyborów ma swoje źródło nie tylko w umowach zawartych przez trzy wielkie mocarstwa w Jaltie i Poczdami, lecz również w polskiej ustawie konstytucyjnej. W tym to rozumieniu Polski Rząd Jedności Narodowej złożył w Poczdami deklarację stwierdzającą, że przeprowadzi w Polsce, skoro to tylko będzie możliwe, wolne i nieskrępowane wybory.

Jednocześnie Rząd mój stwierdza z całym naciskiem, że nie są mu znane w umowach krymskich i poczdamskich postanowienia, które by dawały Rządowi Brytyjskiemu podstawę do narzucania Polskiemu Rządowi własnych poglądów lub zaleceń w jaki sposób wybory w Polsce mają być przeprowadzane. Nie wchodząc w merytoryczną ocenę zaleceń zawartych w notie Jego Ekscelencji Rząd mój nie może ich rozpatrywać z przychylnym stanowiskiem kraju, który reprezentuje.

Rząd mój postępuje w całej rozciągłości zgodnie z postanowieniami zawartymi w umowach. Wobec ogłoszenia już polskiej ustawy wyborczej, realizującej w całej pełni zasady rozmów poczdamskich i dalszych kroków realizacyjnych w tym kierunku.

Z kraju

— W dniu 22 grudnia odbyła się w Studio Polskiego Radia w Warszawie uroczystość nazwana Centralnej Radiostacji imieniem Mieczysława Niedziałkowskiego.

— Państwowy Zakład Emerytalny zawiadamia, że zgodnie z uchwalonym w dniu 28 listopada r. dekretem o podwyższeniu dodatku do zaopatrzenia emerytalnych, w dniu 20-go grudnia 1946 r. wszystkie czeki na wyrównanie zaopatrzenia emerytalnego za czas od 1 września 1946 r. łącznie z zaopatrzeniem na styczeń 1947 r. zostały przez Zakład przekazane do wypłaty Pocztowej Kasie Oszczędności. W przypadkach opóźnienia wypłaty należy niezwłocznie reklamować.

— Młody Uniwersytet w Łodzi przeżył swój uroczysty dzień, w którym odbyła się piękna promocja doktorska w tym Uniwersytecie. Dyplomy doktorskie otrzymali: jeden absolwent filozofii, trzech lekarzy i jedna farmaceutka.

— Zgodnie z tradycją przedwojenną na rynku Głównym w Krakowie odbył się doroczny Konkurs Szopek. Pierwszą nagrodę w wys. 10 tys. zł. otrzymał Fr. Tarnowski, murarz z Krakowa.

— Prezydium Krajowej Rady Narodowej nadało stopień generała bry-

runku, Rząd mój nie widzi uzasadnienia do dalszego roztrząsania tego zagadnienia.

Celową natomiast wydaje się mojemu Rządowi ponowna wymiana poglądów na temat sposobu wywiązywania się Rządu Brytyjskiego z jego zobowiązań wobec Polski przyjętych w umowach krymskich i poczdamskich. W związku z powyższym pozwala sobie ponownie zwrócić uwagę Jego Ekscelencji na następujące znane mu już fakty i okoliczności:

1. Umowa Krymska i Poczdamska nakładała na Rząd Brytyjski obowiązek zlikwidowania byłego rządu polskiego w Londynie z chwilą uznania Polskiego Rządu Jedności Narodowej. Rząd Brytyjski ograniczył się w tym względzie do aktów formalnych, w rzeczywistości jednak w dalszym ciągu tolerował na swoim terytorium działalność grupy emigrantów polskich, czerpiących w znacznej mierze z funduszy brytyjskich, występujących oficjalnie w roli „Rządu Polskiego” i utrzymujących szereg przedstawicielstw zagranicznych.

Rząd Brytyjski nie interweniował w żadnym wypadku w celu ukrócenia działalności tej grupy emigrantów, choć działalność tej grupy polegała na agitacji na rzecz trzeciej wojny światowej. Rząd mój z ubolewaniem stwierdza, że niektóre postacie wspomnianej grupy londyńskiej uważane są za doradców Rządu Brytyjskiego.

Usprawiedliwienie tego rodzaju postępowania przez Rząd Brytyjski prawem azylu jest stanowczo niewystarczające, gdyż z prawa azylu, którego Rząd Polski nigdy nie kwestionował, mogą korzystać poszczególne jednostki, ale nie organizacje pretendujące do miana Rządu i usiłujące w tej formie występować na zewnątrz.

2. Po uznaniu Polskiego Rządu Jedności Narodowej Rząd Brytyjski obowiązany był przekazać mu należne dowództwo znajdujących się pod jego rozkazami b. Polskich Sił Zbrojnych. Rząd Brytyjski jednakże nie tylko nie uczynił zadość temu obowiązkowi, lecz po zdemobilizowaniu tych jednostek, mimo stanowczych protestów Rządu Polskiego, ogłosił w Berlinie o nowej formacji paramilitarnej pod nazwą Polskiego Kor-

pusu Rozmieszczenia, stawiając w ten sposób żołnierzy polskich zaciągających się do tego Korpusu poza zasięgiem prawa i opieki Państwa Polskiego.

W ten sposób byli żołnierze polscy, miast wrócić do kraju z bronią w ręku, jak to sobie na to przełana krwią zasłużyli i czego domagał się Rząd Polski, stali się przedmiotem międzynarodowych targów.

3. Umowy Krymska i Poczdamska obarczały Rząd Brytyjski, z chwilą uznania Polskiego Rządu Jedności Narodowej, obowiązkiem poczynienia koniecznych kroków celem ochrony interesów tego Rządu oraz ochrony mienia Państwa Polskiego znajdującego się na terytorium Wielkiej Brytanii i podległych jej terytoriów. Rząd Brytyjski nie uznał Polskiego Rządu Jedności Narodowej z dniem jego ukonstytuowania się, lecz z pewnym opóźnieniem, które zostało wykorzystane przez czynniki byłego rządu londyńskiego dla dokonania śpiesznej likwidacji części polskiego majątku państwowego. Rząd Brytyjski nie zapewnił w pełni ochrony tego majątku również i po uznaniu Polskiego Rządu Jedności Narodowej. Znaczną część funduszy, archiwów i inwentarzy, podobnie jak depozyty i spadki obywateli polskich zarządzane przez b. konsulaty polskie, znajdujące się do dnia dzisiejszego w prywatnej dyspozycji członków i funkcjonariuszy b. rządu londyńskiego.

4. Na tle zobowiązań Rządu Brytyjskiego co do ochrony interesów Rządu Polskiego i polskiego mienia państwowego oddzielną pozycję zajmuje sprawa zła ta polskiego, którego natychmiastowy zwrot umożliwiłby Rządowi Polskiemu przyspieszenie tempa odbudowy kraju i zagospodarowania Ziemi Zachodnich. Rząd Brytyjski odmówił ratyfikowania układu o zwrot tego złota następnego dnia po podpisaniu aktu.

5. Rząd Brytyjski do tej chwili nie zwrócił Polsce jej okrętów wojennych przydzielonych na czas działań wojen-

Brak węgla w Anglii

LONDYN. 22.12. PAP. Zakłady samochodowe „Austin” w Birmingham, które zatrudniają przeszło 17 tysięcy robotników i produkują przeszło 2 tysiące samochodów tygodniowo, podały do wiadomości pracowników, że z powodu braku opału i farby będą zamknięte na czas nieograniczony.

W Lanchesterze zawiadomiono robotników w hucie Farrington, iż wobec wyczerpania się zapasów paliwa, przedsiębiorstwo w okresie świąt Bożego Narodzenia będzie zamknięte na przeciąg 2 tygodni. Podczas debaty w Izbie Gmin poseł Partii Pracy Walkden podkreślił, że trudności transportowe spowodowały brak węgla w okręgach przemysłowych. Minister transportu Barnes odpowiedział, iż deficyt w środkach transportowych, wynoszący 500 tys. wagonów, nie może być wyrównany w ciągu jednego roku, przy obecnym braku surowców i rąk roboczych.

Z okazji nadchodzących Świąt Bożego Narodzenia i Nowego Roku Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej składa serdeczne życzenia. Ob. Ob. Wojewódzie, Włecwojewodom, Wszystkim Radnym Wojewódzkiej Rady Narodowej, Powiatowym, Miejskim i Gminnym Radom Narodowym, Wszystkim Przedstawicielom i Kierownikom Urzędów Państwowych i Samorządowych, Ks. Biskupom, Duchowieństwu Wszystkich Wyznań, Organizacjom Społecznym, Gospodarczym i Politycznym, wszystkim Instytucjom, Stowarzyszeniom i Związkom oraz całemu Społeczeństwu Województwa Lubelskiego — skupiwszy się w Święta wokół najwyższego ideału ludzkości — POKOJU TRWAŁEGO w imię hasła CAŁY NARÓD RODZINĄ

nych do floty brytyjskiej i okrętów tym nie zapewnia należytej konserwacji, przez co wartość ich jako jednostek taktycznych nieustannie maleje.

6. W umowie poczdamskiej Rząd Brytyjski przyjął na siebie obowiązek przyjęcia z pomocą Rządowi Polskiemu w organizowaniu jak najrychlejszego powrotu wszystkich Polaków pragnących wrócić z zagranicy. W rozmowach poczdamskich podkreślono również znaczenie jakie dla wyborów w Polsce ma fakt przebywania poza granicami kraju kilku milionów polskich uchodźców. Polska akcja repatriacyjna napotkała jednak na wstępie na niezwykle trudności spowodowane przez czynniki b. rządu londyńskiego wyposażone w rozległy i kosztowny aparat agitacyjny, rozporządzające bogatą prasą oraz szeroką siecią emisariuszów i oficerów łącznikowych, które przy pomocy środków presji oraz używania metod fałszów i kalumnii rozwinęły gwałtowną kampanię przeciw powrotowi do Polski. Jak wiadomo działalność tych czynników opierała się nie tylko na źródłach pochodzących z polskiego mienia państwowego, lecz także z funduszy brytyjskich.

7. W związku z akcją repatriacyjną uważam za stosowne przypomnieć również Jego Ekscelencji, że na podstawie porozumienia polsko-brytyjskiego, w wykonaniu umowy poczdamskiej, władze brytyjskiej strefy okupacyjnej w Niemczech obowiązane były przyjmować określone umownie kontyngenty przesiedleńców niemieckich z Polski. W miesiącu sierpniu br. Rząd Brytyjski nagle i jednostronnie decyzyjnie zredukował kontyngenty przesiedleńców do nader nieznacznych liczb.

W świetle przytoczonych faktów, które były przedmiotem częstych, lecz przezwaźnie bezskutecznych reklamacji ze strony mojego Rządu, nie może ulegać wątpliwości, że istotne postanowienia umów krymskich i poczdamskich, odnoszące się do Polski, nie zostały dotąd w całości wypełnione przez Wielką Brytanię w sposób zgodny z duchem i literą tych umów. Uprawnia to Rząd mój do wyrażenia nadziei, że w ramach zagadnień związanych z umowami krymskimi i poczdamskimi Rząd Brytyjski w przyszłości poświęci więcej uwagi swoim własnym zobowiązaniom.

Korzystałem ze sposobności, by zapewnić Jego Ekscelencję o moim niezmiennym szacunku.

Ze świata

— Francuski minister Moutet odleciał w dniu wczorajszym do Indochin, aby przeprowadzić rozmowy w sprawie zbrojnego konfliktu francusko-annamskiego.

— Rząd brytyjski — zgodnie z uchwałą ONZ — odwołał swego ambasadora Madrytu.

— Na skutek fali mrozu, która ogarnęła całą Europę, zamarził Ren — po raz pierwszy od roku 1939.

— W dniu wczorajszym przybyli do Moskwy minister spraw zagr. ZSRR Mołotow oraz jego zastępca Wyżynski.

— Minister Byrnes mianował Marka Ethridge przedstawicielem USA w komisji dla Grecji.

— Z Norwegii odesłano do Niemiec transport 500 b. gestapowców.

— W kołach politycznych Kopenhagi przypuszcza się, iż gubernatorem Triestu będzie mianowany Szwed lub Duńczyk.

— Minister Bevin wygłosił przemówienie do narodu brytyjskiego, w którym zdał sprawozdanie z prac ostatniej sesji ONZ. Przemówienie swe rozpoczął min. Bevin słowami: „Jestem zdania, że wkroczyliśmy w pięć wsze stadium utrwalenia zgody i harmonii między wielkimi mocarstwami”.

DR MARIA DŁUSKA

Obrońca średniowiecznej literatury

Jest mnóstwo rzeczy na ziemi i niebie, do których nie umiemy się zbliżyć. A że tego nie potrafimy, więc zaczynają się nam one wydawać obce, z góry nudne i nie warte zajmowania się nimi. Do takich rzeczy należy stara literatura. Co ciekawego lektura pism średniowiecznych może dać nam, którzy już w szkole czytaliśmy poezję trzech wieszczów — prozę Sienkiewicza, Prusa, Żeromskiego. Wyszliśmy zaś ze szkolnej ławy zapoznaliśmy się z tyloma innymi naszymi i zagranicznymi autorami, wśród których byli wielcy, i najwięksi i pomniejsi... Że chwilami w ogóle tracimy chęć do czytania. Następuje przesyt. Czegoż więc szukać mamy, w nielicznych, dochowanych strzępach kazań, w naiwnych legendach, niewymyślnych pieśniach religijnych lub w nieskomplikowanej lirycznej miłosnej Żaka, czy w humorze niewybrednym na jaki zdobywa się Marchiński gruby, a srogi, albo wreszcie w niedokładnych relacjach z minionych zdarzeń, lub w działach naukowych, jakże dalekich od dzisiejszego poziomu wiedzy! A jednak zabytłki te nie zasługują na zepchnięcie ich do lamusa i to nie tylko dla tego, że stanowią cenne źródła do studiów nad historią języka, i że są niezastąpionymi dokumentami epoki, ale dlatego również, że byle pozbyć się uprzedzeń, byle otworzyć uszy ku słuchaniu — przemówią z nich do nas żywe głosy, głosy ludzi takich jak my.

Przodkowie nasi tu, na tej ziemi, mieszkający, jak my, rodzić się i umierać, jak na nas spadały na nich choroby, klęski wojenne, pożogi, jak my, przeciwstawiali tym nieszczęściom wolę życia, szukali leków, źródeł mocy starali się ożywić zgłuszczone, podźwignąć z gruzów ruiny. Kochali i miłowali, mieli swoje ambicje,



swoje sympatie i antypatie, zazdrości i możniejszym od siebie, buntowali się przeciw krzywdzie społecznej, odzuwali głód poznania i tęsknotę do rzeczy niepowiedzianych, wyrażając się żądzą cudowności. Gdy nic im nie zagrażało, gdy dni płynęły zbyt monotonnie — potrzebowali wrażeń,

W sprawie poezji Czechowicza

Obok zbiorowych „klasycznych” wydawnictw poetów — takich jak Staff i Leśmian, Tuwim, Słonimski, czy Iwaszkiewicz, a nawet takich jak Przyboś, Miłosz i Gałczyński brak jakiegokolwiek uwzględnienia wierszy Czechowicza.

Ostatnie lata przyniosły kilka cennych pozycji historycznych, poświęconych lubelskiemu gószu, a obszernym studium Kazimierza Wyki na czele. Czechowicz jest już niejednokrotnie tematem prac magisterskich. Miastety, jego przedwojenne tomiki są niedostępnymi pozycjami, smutnymi tylko bibliografom.

Nauczycielska Spółdzielnia Pracy w Lublinie zapowiada wydanie wyboru wierszy Czechowicza. Będzie to niewątpliwie poważny czyn kulturalny.

widowisk, zdrowego śmiechu. Przeciwnie — kiedy niedola przerastała siły, albo serce jął nękać głód nieskończoności — natenczas łaknęli Boga.

Leży przede mną zbiór średniowiecznych pieśni religijnych. Są między nimi rozmaite: pieśni o Bogu i pieśni o świętych, pieśni wielkopostne i wielkanocne, i psalmy i pieśni maryjne, i na Boże Ciało i na Wniebowstąpienie i na inne święta, a najwięcej jest pieśni na Boże Narodzenie.

„O duszo moja, oto miłość twoja
Z nieba zstąpiła, w pańnię się złożyła...

LEOPOLD STAFF

Patrzył z oczu ogromną dziwołą
Pasterze, — owiec porzuciwszy strażę, —
O, trzech królowie! gdybyście Panu w darze
Przynieśli mirrę, kadzidło i złoto.

Lecz, o, Melchiorze, Kasprze, Baltazarze!
Tajnej mądrości słynęliście cnotą
I z swych uczonych ksiąg doszłiście oto,
Że się w Betlejem cud boski ukaze.

Cóż to wielkiego, Magowie ze Wschodu,
Żeście odkryli, po roku podróży,
Pana na sianie, między bydłem, gnojem,

Gdy ja bez gwiazdy szczególnej przewodni
Znalazłem Boga, błędząc wiele dłużej,
W jeszcze podlejszej stajni: w sensu swoim.

JÓZEF CZECHOWICZ

WIGILIA

Kołędo czarujesz a łowisz jak niewół
A rośniesz jedlicznie żywiczny bór
Tak radziemy cackom i świeczkom i drzewu
Co z gęstwin przybyło w zieleni płór.
Lulajże Jezuniu lulajże lulaj
A Ty go Matuliu w płaczu utulaj
Królowie i święci w kamlennych portalach
Czuwają noc kate natężyć słuch
Muzyką sypnęło z wysoka i z dala
Zachrzęścił jak perły pierwszy ruch
Lulajże Jezuniu
Widziadło śnieżyce wyszydza to świszące
Dłoń trędowną raniąc, o głóg
Wiesz w tunie wigilli śpiewają chórmistrz
Krzewino zaiste zrodził się Bóg
Lulajże Jezuniu lulajże lulaj
Ty nigdy nie będziesz chodził o kulach
Ach ślepi ach głodni nakrył gazetą
Po bramach śpią ludzie centurie chór
Im sianem stajenki jest asfalt i beton
Z ciał można ułożyć piękny wzór
Lulajże Człowieku lulajże lulaj
Ulubione pieśńdelko samotności

Delegatura Lubelska Spółdzielni Wydawniczej „CZYTELNIK”
otrzymała od J. E. Ks. Biskupa Lubelskiego życzenia świąteczne i noworoczne nast. treści:

BISKUP LUBELSKI

PRZESYLA

NA UROCZYSTY DZIEŃ BOŻEGO NARODZENIA I NOWEGO 1947 R.P.
ŻYCZENIA W PANU,

aby błogosławieństwo Najwyższego Ojca spoczęło na wszystkich
trudach, pracach i radościach naszych,

i aby pokój Boży zstąpił do serc naszych, w progi domostw
rodzinnych, aby rozlał się po ulicach miast i wsi całej umiło-
wanej Ojczyzny.

Pokój i Dobro niech będą zawsze z nami.

Lublin, Dom Biskupi

W Wigilię Bożego Narodzenia 1946 r.

Praysła do ten świat mądrość

najwyższego,

Pragnąc zbawienia człowieka grzesz-

nego...

W stajni leży król, rycerze śpie-
wają... O dziecię sliczne, rodzenie pa-
nieńskie, gdzie pierzynki twe, rozko-
szy królewskie? I czemuż niewinne
dzieciństwo drży twe?... O Boże Oj-
cze, dobry, najłaskawszy... Izali To-
bie grzeszny człowiek miłszy, niżli
jedyń syn Twój najmiłszy. Iz Jezu-
sa dla człowieka grzesznego dałeś
najświętszego?

— Czy to jest obce?.. Czy to jest
brzydkie?

— Ktoś, kto nie odczułby w tej
pieśni żywej, gorącej nuty wzrusze-
nia, kto nie znalazłby dla niej w so-
bie rezonansu — byłby naprawdę bar-
dzo tępy.

A oto druga pieśń:

„Czemu płaczesz Jezu?

Aza ślimo czujesz?

Azali Cię Matka nie odziała?

Azali Cię miła nie przyjęła?

Azali Cię miła nie piastuje?

Azali Cię słodko nie miłuje?

Czemu płaczesz Jezu?

Aza domu nie masz?

Betleem Cię miasto wzgardziło?

Przyjście Twoje — porzecznie poznało...

Czemu płaczesz Jezu?

Aza łoża nie masz?

Dusza moja Ciebie przyjął łoża...

Dusza moja Tobie serce dawa...

Czy nie wydaje nam się, że w po-
koju jarzy się choinka i że za chwilę
wszyscy razem zaśpiwamy:

„Jezus malusieńki

Płaczę wśród stajenki

Żłobek twarde, w nóżki ślimo,

Matula nie śpiewa...”

I ma prawo tak się wydawać. Be-
miejedna z kołęd, które śpiewamy
co rok przy choince, należy do sta-
rych, starych pieśni. — „Anioł paster-
zom mówił...” znajdujemy po raz
pierwszy zapisane w tak zwanym
rękopisie Kórnickim, pochodzącym z
połowy XVI wieku, ale powstała ta
pieśń prawdopodobnie wcześniej,
nie od razu tylko doczekała się zano-
towania. Kołędę zaczynającą się od
słów: „Chrystus się nam narodził”
znamy z kancjonału z r. 1435, a ko-
łędę: „Stała się nam nowina...” z
roku 1460.

Te same, albo takie same są pieś-
ni na Boże Narodzenie ich i nasze
i wiele innych pieśni kościelnych też
mogłoby się pochlubić rodowodem z
zamierzchłej przeszłości.

Czyż więc naprawdę nie ma tu żad-
nej różnicy pomiędzy nami a nimi? —
Tak, jest jedna różnica, i to wielka,
ta, że oni tworzyli te pieśni, a my je
tylko śpiewamy. Ale i tego dosyć,
byśmy mogli nastroić naszą wrażli-
wość na ton wspólny z nimi, wydo-
być z siebie serdeczne współodczu-
wanie.

A teraz wyobraźmy sobie ich, o-
ców naszych. — Wstali ze swych mo-
gił wielowiekowych i idą przez Pol-
skę niby w dzień Sądu Ostateczne-
go. Jakże się im wydaje okropna! —
jak złowroga! — Wozy bez koni. Zo-
łazne ptaki, domy niebosiężne, lu-
dzie dziwnie poubierani, z tajem-
niczych rur wydobywa się na prze-
mian to muzyka, to ludzkie głosy,
na ulicach wieczorem jasno jak w
dzień od białych światel, które go-
rzeją bez płomienia. Piekło! Wizja z
apokalipsy!

Nagle zza któregoś oświetlonego okna
na rozlegą się śpiew:

— „Anioł pasterzom mówił...”

Jak rektą zdjął — znikła obecność i
przerażenie. To nie jest ziemia szat-
tana — to Polska — ziemia ich. A
te postacie w strojach osobliwych, to
już nie zwidy upiorne, to są synowie
tej ziemi, ich dzieci. Ojcowie nasi wa-
szli do naszego domu. — Jak to pię-
nie o pieśniach powiedział Mickie-
wicz:

„O wieści gmin a, ty arko przymierza
Miedzy dawnymi i młodszyimi laty!”

Dr MARIA DŁUSKA

† STEFAN WYSZYŃSKI

D. ILIC JEJO (Jugosławia)

Przełożył STANISŁAW K. PAPIERKOWSKI

Wieżień u Chrystusa na wigilii

Straszne byłoby opisywać szczegóły tego zabójstwa. Wystarczy, jeśli powiemy, że Jakub Isajlović zabił dozorcę w kazamatach, gdzie odsiadywał karę więzienia, przetrucił się wraz z kajdanami przez mur i umknął w śnieżystą noc. Stało się



to w sam Wieczór Wigilijny, kiedy dozorca Janko, ze smutkiem w oczach, patrzył przy świetle latarni przed bramą więzienną na padające cudowne płatki śniegu, myśląc przy tym o swoich dzieciach, które na próżno oczekiwały jego powrotu na świętą uroczystość wigilijną. Nie mógł pójść do nich, gdyż dziś właśnie miał służbę nocną; właśnie na niego przyszedł kolej warty w sam Wieczór Wigilijny. Stało się jednak jeszcze coś gorszego niż to, coś, co było straszne: zbrodniarz Jakub powalił go uderzeniem polana, wskutek czego nastąpił krwotok i śmierć.

A Jakub zrobił to po to, by się wyrwać na wolność, by i on sam był wolny w ten przeświety Wieczór Wigilijny, żeby go i on spędził w spokoju, z dala od gorzkich ścian celi więziennej, która trzymała go w ciemnościach już kilka lat. Życie Jakuba było mroczne, jak te ściany. Oskarżenie braci - ludzi mówiło, że on przed kilkoma laty zabił człowieka w celiach rabunkowych, lecz czynu nie udowodniono, skazano go zaś w imię tak zwanych formalności, uznanych przez wszystkie kodeksy całego świata, — skazano go tylko na karę więzienia! Gdyby się byta znalazła bodaj jedna jeszcze podstawa do podejrzenia, byłaby spadła z jego karku głowa!

Groźny złoceńca przetrucił się, więc, przez mur i niebawem znalazł się na peryerii miasta. Tutaj udało mu się owinąć kajdany jakąś szmatą, po czym puścił się spokojnie w dalszą drogę przez sawiane śniegiem pola. Właśnie w tej chwili płatki śniegu zaczęły padać obficie, siadając na jego rozpalonym oblizu. Nawet dla Jakuba nie było rzeczą łatwą zabić człowieka, i to w sam wieczór wigilijny, w wigilię narodzenia Jezusa Chrystusa. Nawet Jakub nie był człowiekiem bez wiary. Czyż on mało razy przetrętnął się pobożnie, a jednak stał się, oto, zbrodniarzem!

Zrazu szedł powoli, później zaś ruszył szybszym krokiem! Zdawało mu się, że go gonią. Zatrzymywał się ciągle i nasłuchiwał. W rzeczywistości, nie było nikogo ani za nim, ani przed nim. Tylko śnieg chrząścił pod jego nogami. Pole nymykało mu spod nóg. Ukazało się potem wzgórze z młym laskiem, następnie wąwóz i znowu pole, bardzo długie i jasne. Noc spoczywała spokojnie na śnieżystych przestrzeniach, wokół panowała cisza. To dodało Jakubowi odwagi, gdyż ludzie skłonni do zbrodni wolą ciszę i samotność, — tak jak marzyciele lub mędrycy. Tu, w ciszy, nikt nie przeszkadza ich pla-

nom, i dlatego, rozumie się, lubią samotność. Ta zaś cisza, przez którą kroczył Jakub, była podwójnie cenna, gdyż była ona dla niego pewnym schroniskiem.

Do świtu dojdzie Jakub do połowy drogi, do miejscowości, w której żyją jego dzieci. Tu się ukryje, by dzień przeczekać w jakiejś kryjówce, a wieczór pójść się w dalszą drogę. Lecz jeśli go złapią przy domu? Bo w każdym razie, szukać go będą najpierw w domu, i w ten sposób pochwyć. Cóż wtedy? Węc to znaczy, że jemu przecież nie wolno iść do domu, ani zobaczyć dzieci. Zresztą, dzieci będą się go wstydić, więc pocóż ta droga?! Po co dopuścił się strasznego czynu?! Z najzwyczajszej głupoty: chciał zobaczyć żonę i dzieci, które nim gardzą!

Nie wolno mu już było myśleć ani o dzieciach, a ni o zbrodniach. Nagle nadepnął jakąś kupkę ziemi. Śnieg przykrywał tę ziemię. Był to grób. Krzyż zasypały był śniegiem do samego wierzchołka. Zaszedł widocznie na jakiś nieogrodzony cmentarz wiejski. Zbliżył się do małej kapliczki. Zajrzał do wnętrza, skąd przeblyskiwało światło. Na stole leżał trup, przy którego głowie płonęła wielka świeca woskowa. Na Jakubie, na widok tego obrazu, zjeżyła się skóra — szybko opuścił cmentarz. Teraz szedł jak nieprzytomny, nieboszczyk napelnił go beznamiętnym strachem. Tak nie przeląkł się nawet wówczas, kiedy powalił biednego dozorcę, a teraz jakże jego serce zamarioło ze strachu! Miał jednak na tyle zimnej krwi, że uciekał szybko, nie oglądając się za siebie. Zdawało mu się, że leci i że go jakieś niewidzialne istoty trzymają pod ręce i uroszą w dal. Jak gdyby strzela, pędził przez powietrze. Znikło dlań już wszelkie niebezpieczeństwo. Czuli się zupełnie bezpiecznym. Jakaś ogromna i naga góra huczała teraz jak wezbrana rzeka. To wściekłe wiatry szalały na jej wierzchołkach. Przelece i wąwozy gór-

zbrodniarzy, którzy pyznią się swoimi ciężkimi kajdanami, jak kobieta nową suknią?! Niektóry człowiek postępuje, jak zwierzę, więc ci, którzy nie są zwierzętami, muszą go słuchać, żeby nadal nie stanowił stałego niebezpieczeństwa dla okolicy. Kajdanom towarzyszy jeszcze straszny knut, który uspakaja zwierzęta, a wazytko w imię ochrony ładu i porządku na ziemi. Skoro wyczerpie się wszystkie tak zwane leki prawne, wówczas następuje śmierć waszej wolności. Jak ci doktorzy, co leczą chore ciało, tak i ci, którzy leczą porządek społeczny, starają się, z założonymi rękoma, by was pochłonięła śmierć, gdyż dla was nie było już lekarstwa przewidzianego przez prawo.

Prawo zraniło i ciebie, Jakubie, niebezpieczniku! I ty potykałeś się na twojej dalekiej drodze i ugiął pod twoim groźnym krzyżem. Ale oto, do Jakuba zbliżył się mężczyzna z delikatną twarzą, w odzieży ze złota, ujął go pod rękę tak, jak dotychczas trzymały potężne kajdany, poprowadził przez pola i wąwozy górskie i posadził przy stole pełnym i wesołym.

Stał się prawdziwy cud: wśród strasznych rozpadlin, w rozszalałej burzy, łamiącej i rujnującej wszystko, znalazło się schronisko dla nieszczęsnego zbiega, dla strasznego zbrojcy. Jakub pozwolił się unieść prowadzić nieznajomemu, lecz nie śmiał mu nijak spojrzeć w oczy. Od razu odczuł, że stoi wobec postaci, która nie jest z tego świata.

Stół zastawiony był obficie, jak na Wieczór Wigilijny. Było tu mnóstwo potraw i napitków. A było błogo i ciepło, jak w prawdziwym domu rodzinnym. Sen li to Jakuba-zabójcy, czy też on umarł, a wszystko to dzieje się w królestwie niebieskim?

Mężczyzna w odzieży ze złota posadził Jakuba na miejscu naczelnym, sam zaś

— To żywa prawda, Jakubie. Jesteś teraz u Chrystusa za stołem!

— Panie! Czyż i dla nas zabójców jest miejsce za stołem Pańskim?

— Jest! Ale ja wiem, że ty w ogóle nie jesteś zabójcą.

— O! — zdziwił się Jakub. — Czyż jest ktoś, Panie, kto wierzy, że istotnie jestem niewinny? Morze atramentu wyłali, zanim udowodnił, że jestem zabójcą! A udowadniał tak długo, że i sam byłem przekonany, iż jestem zbrodniarzem!

— Ja wiem, że jesteś niewinny.

— Ale teraz zgrzeszyłem, tej nocy, zabiłem dozorcę!

— Nie, jego też nie zabiłeś. Ty tylko pomyślałeś, by się dopuścić tej zbrodni, żeby się wyrwać na wolność. Dozorca stracił tylko przytomność. On żyje!

— O, czy to możliwe?! To znaczy, że jednak jestem czystym człowiekiem! O, jak to pięknie być czystym i spokojnym!

— Ty, Jakubie, szedłeś istotnie w moje ślady i ślepo postępowałeś w myśl mojej nauki, ale widzę, że dzisiaj są również złoceńcy, których sumienie jest całkiem spokojne.

— To są diabli, Panie, a ja jestem człowiekiem!

Jedli z wielkim zadowoleniem, i Jakub, zaspokoiwszy łakomstwo, odważył się zapytać Pana, dlaczego go jednak potępił, skoro jest niewinny. Dlaczego Bóg pozwolił, by się coś takiego stało z porządnym człowiekiem! Dlaczego niewinni cierpią? Dlaczego ich Bóg nie osłoni? Jezus milczał, pozwalając Jakubowi stawiać ciągle pytania i dziwić się, że przecież nie otrzymuje odpowiedzi. Pan spuścił głowę, a Jakubowi zdawało się, że jego pytania rwęczyły Go i zmieszały. Następnie wydało mu się, że to brzydkie stawiać Synowi Bożemu takie pytania, na które On nie zdoła odpowiedzieć. Jednak, jednak nie mógł się powstrzymać i jęknął boleśnie:

— Panie, dlaczego niewinni cierpią i dlaczego nie weźmie ich w swoją opiekę Twój Ojciec?

Wiatr wył w wolnych przestrzeniach i trząsł się pułap w chatce, w której siedzieli. Nagle, zamiast zastawionego bogatego stołu ukazała się naga skała, za którą siedzieli, jakby za stołem. Wówczas Jezus rzekł:

— Pora już, byśmy poszli dalej. Wy poczęstujcie się i zjadcie wieczerzę. Są jeszcze głodni, synu, więc teraz im posłałem pożywienie, by się nasycili!

— Wszystko to kłamstwo, Panie! Nie chcemy nie jedli, ani nie pili, bo teraz, oto, czujemy straszny głód i pragnienie, które mnie spali!

— Zgłodniałeś, gdyż wiele pędziłeś przez pola i wąwozy górskie. Ale każdy powinien pomyśleć, że po wieczerzy następuje obiad i że na raz nie wolno zjeść całego pokarmu. Pokarm trzeba podzielić, a pomyśleć też i o łunach, którzy są głodni.

— Przez całe życie postępowałem według Twoich słów i dawałem tym, którzy się do mnie rwrócili, a patrz, co za to wazytko otrzymałem: ciemność i try!

— Kara Twoja jest odmierzona i trwać będzie tylko dwadzieścia lat. Lecz biada tym, którzy otrzymają mrok wieczny!

— W życiu ludzkim trwającym lat pięćdziesiąt kara dwadzieścia lat stanowi połowę wieczności! A gdzie kara na uciśkających i na tych, którzy nas niewinnych zasądają? Dokąd niewiedza na ziemi zabija będzie niewinnych? Mnie zabiło, Panie, złe śledztwo, niewiedza, a nie naga nienawiść. Świadomy jestem tego i pytam Cię, Ojciec, czy nie będzie inaczej?

(Dalszy ciąg na str. 9-cj)



skie rozmawiały ze sobą swoim strasznym hukiem, zmuszając zwierzęta do krycia się z lękiem po pieczarach. Jakub miał przejść i przez ten okropny łomot, by znaleźć się w w zupełnym bezpieczeństwie. Śnieg walił jakby łopatą, skracając coraz bardziej jego kroki, które stały się coraz cięższe. Nie było mu lekko, choćby ze względu na kajdany, które zaliczono do ciężkich na podstawie wyroku sławnego sądu! Czyż mało jest

usiadł przy nim i zaczął mu usługiwać. Jakub odczuł, że zbyt niegodny jest tej uwagi, którą mu okazywał Jezus Chrystus.

— Sen to, czy jawa, Panie? — spytał Jakub cicho i natychmiast pomyślał na usprawiedliwienie, że wszystko to dzieje się w gorącoce, która w początku snu upaja pięknymi nieprawdami wszystkich tych, których powali zawieja na dalekiej drodze.

Browar Parowy K. R. VETTER w Lublinie

spółka jawna właściciel OLGA LIPCZYŃSKA — 1 S-ka Lublin, Bernardyńska 15

POLECA znane ze swej jakości piwo jasne,
święteczne po cenach fabrycznych

Jednocześnie składa Browar swym Odbiorcom i Konsumentom
ŻYCZENIA

Świąteczne i Noworoczne

Dyrekcja i Rada Zakładowa

6323

WSZYSTKIM NASZYM ODBIORCOM

składamy

SERDECZNE ŻYCZENIA

ŚWIĄTECZNE I NOWOROCZNE

Okręgowy Oddział Spożywczy

„SPOŁEM”

6324

Życzenia Świąteczne i Noworoczne wszystkim
naszym klientom i dostawcom

przesyła

Dom Towarowy Jan Iżycki

6373

Lublin, Ś-to Duska 10

ŻYCZENIA ŚWIĄTECZNE

BOŻEGO NARODZENIA

Klientom swoim składa:

PRACOWNIA TRYKOTAŻY

B. KONOPKA

Lublin, Rynek 6 (za bramą Krakowską)

telefon 43-79
6287

Życzenia Świąteczne i Noworoczne

przesyła Szanownym Klientom

HURTOWNIA Nr 6

PORCELANY, FAJANSU I WYROBÓW SZKLANYCH

CENTRALA ZBYTU W ŁODZI

ROMUALD WENGEREK

Lublin, Zamojska 4. Telefon 30-38

połączając nadal ze składem i wagonowo: Szkło stołowe, lusterka, porcelanę
stołową, elektrotechniczną i apieczną oraz fajans stołowy.

628

Centrala Handlowa Przemysłu Chemicznego

Hurt. Woj. nr 11 w Lublinie

przesyła odbiorcom swoim branży chemicznej

Życzenia Świąteczne i Noworoczne

prosząc o dalszą wzorową współpracę

6428

Serdeczne Życzenia Świąteczne

Pomyślnego Nowego Roku 1947

przesyła wszystkim swoim odbiorcom i konsumentom

Fabryka Cukierków i Czekolady

HENRYK BOJARSKI i S-ka

Lublin, ulica Orla 12. Tel: 28-72. 3727

Wszystkim swym odbiorcom i dostawcom

składa Życzenia Świąteczne i Noworoczne Spół-

dzielnia Pracy „Przemysł Drzewny” Lublin —

Garbarska 3, telefon 20-87.

6393

Wesołych Świąt

Swoim P. T. Klientom

życzy **ZAKŁAD ELEKTROTECHNICZNY**

W. BĄKOWSKI

Lublin, Bychawska Nr 3, telefon: 26-65

Nadal poleca swoje usługi w zakresie wykonywania instalacji
elektrycznych do siły i światła i przewijania motorów.

6267

Najserdeczniejsze Życzenia Świąteczne

**Członkom, Klientom, Sympatykom Lubel-
skiej Spółdzielni Spożywców**

Składa Zarząd

6392



FIRMA EGZYSTUJE OD 1908 ROKU

ZAKŁAD MECHANICZNY p.f. „ŻAR”

LUDWIKA PAROSZKIEWICZA

Lublin, Krakowskie Przedmieście 41.

Telefon: 30-89

SPRZEDAŻ I REPARACJA:

maszyn do pisania i liczenia wszystkich systemów. Pielęgnacja. Numeratory. Kasy
kontrolne. Wirówki do mleka. Wentylatory kowalskie. Aparaty kinematograficzne.
patelnie, maszyny do szycia, manometry, wakuometry. Precyzyjne roboty tokarskie.
Przeznaczanie kół zębnych ślimakowych i wrzecion. 6372

SKŁAD ARTYKUŁÓW GOSPODARSTWA DOMOWEGO

ZBIGNIEW POLC

Lublin, Pl. Litewski, 1.

Telefon 31-80

Poleca

SZKŁO: Cylindry, szklanki, szampanki, patery itd.

PORCELANA: talerze dekorowane i białe, kubki, serwisy obla-
dowe, serwisy do białej i czarnej kawy itd.

WYROBY METALOWE: patelnie, łyżki, stołowe, wazowe,
widelce itd. 4625

LAMPY NAFTOWE

Wesołych

Szczęśliwych Świąt

Życzy firma:

FR. KAWECKI

Lublin, ul. Grodzka 7, telefon 34-20

Narutowicza 45, telefon 34-21

6242

**Szczęśliwych
i Wesołych Świąt**

wszystkim bywalcom

życzy właściciel Restauracji

GUSTAW WOJCIECH. 6273

ZESZYTY

bruliony, koło-bruliony,
skoroszyty, teczki i t. p.

HURT. CENY FABRYCZNE.

T. Różycki i S-ka

Warszawa, Targowa 12, w podwórzu.

Prosi o zamówienie na salcesonem. 6273



**Fenomen
Świata!**

Światowej sławy

Jasnovidz-
Psychografolog

zdmieniająco

przepowiada.

Nadość! pytania datę urodzenia. 50 zł tylko
przek. poczt. - Odpowiedzi indywidualne - ana-
lizy motów grupową. Horoskopy płatne. Podzię-
kowania z całego świata - Adresować: B. Vapuro,
Katowice, Skrzynka pocztowa 378.

UWAGA! Na osobistych przyjęciach Vapuro
odgaduje imiona, nazwiska, datę urodzenia
numery, oraz przepowiada przyszłość. 6133



Wyluska sztucznych nóg i rąk,
aparatury, gersotów przeciw gru-
dzy i skrzywienia kręgosłupa, wia-
dów, pasów przepuklinowych
i przeciw obciążeniu toaletki, walczy

(Wysyłka pocztą)

UWAGA! Firma znajduje się
tylko na 1 piętrze pod nr 41

G. POLACZEK - TARNÓW

ul. Walswa Nr 41 pierwsze piętro

ROK ZAŁOŻENIA 1874

Sp. Akc. M. WOLSKI i S-ka

w Lublinie, ul. 1-go Maja 16.

Dzierżawcy Lubelskie Zakłady Mechaniczne

Telefon: 21-73 i 12-73

głównie znane ze swej dobroci maszyny i narzędzia rolnicze, jako też
Brony kołczaste, znaczniki Jordana, Obsypniki całozelazne, Kultywatory
3 kł. i 5 kł.Walce pierścieniowe, Ugniatacze Campbella,
Kieraty, Młocarnie, Sieczkarnie, Wialnie.**LUBELSKIE ZAKŁADY MECHANICZNE**

w Lublinie, ul. 1 Maja 23

polecają maszyny młyńskie jak:

Młowniki, Perłaki, Śrutowniki, Kamienie młyńskie oraz okucie do kamieni
młyńskich, Transmisje.Kompletne urządzenia gorzelni, rektyfikacji, drożdżowni, krochmalni itp.
Parniki do kartotli. 626225 lat pracy zawodowej
1921 1946**Kursy Kierowców Motocyklowych
Ludwika Zambellego**

Lublin, ulica Zmigród Nr. 6 telefon 12-18

**Lubelska Spółdzielnia
Zbytu Produktów Zwierzęcych**

z odpowiedzialnością udziałami

w Lublinie.

ul. Wyszyńskiego Nr. 6 telefon: 13-99 i 34-79

prowadzi:

skup bydła i świń.

Oddziały Zakupu

Chełm

Lublin

Kraśnik

Puławy

Krasnostaw

Parczew

Lubartów

Włodawa

NIEDRZWICA

6317

SPÓŁDZIELNIAKierowców i Pracowników Samochodowych w Lublinie
ul. Żabia 6. Telefon: 20-85.

Uprawia komunikację osobową na liniach:

Lublin-Lubartów, Lublin-Biała Podlaska,

Lublin-Chełm Lubelski, Lublin-Włodawa.

Odjazd autobusów z placu za dawnym Magistratem**ROZKŁAD JAZDY.**

Odjazd z Lublina do Lubartowa: godz. 7, 9, 11, 13, 15, 17,

do Białej Podlaskiej godz. 12,00 – do Włodawy

godz. 7,30 – 12,00

do Chełma Lubelskiego godz. 7,45 – 15,00

6356

**FABRYKA MYDŁA i SWIEC
Wacław Kucharski i Synowie**

Lublin, ul. 1-go Maja 4a

telefon 12-18

Poleca znane ze swej jakości wyroby

6258

**UWAGA ROLNICY!**

Znana od 40 lat, prawdziwa

CENTRALINA MICHAŁOWSKIEGOPełnowartościowa pożywka do szybkiego tuczenia świń,
zwiększenia mleczności krów i nieśności kur. Zapobiega
chorobom. Do nabycia we wszystkich okęgach „Spolem”,
„Rolnikach”, „Samopomocy Chłopskiej”, Aptekach i Dro-
geriach. Skład Fabryczny Łódź, Piotrkowska 39 – Zakłady
Chemiczne-Przemysłowe, telefon 188-96. 6253**Lubelska Spółdzielnia Rybacka**
Lublin, ul. Szopena 3, telefon: 11-74poleca **R Y B Y**

Punkty sprzedaży:

Krakowskie-Przedmieście 66 (w podwórzu)

Ś-to Duska (Stare Hale) ul. Pocztowa (Hale Targowe)

6310

**SERDECZNE ŻYCZENIA ŚWIĄTECZNE
SWOIM DOSTAWCOM i ODBIORCOM**

składa:

Spółdzielnia Pracy p. n.**Spółdzielnia Metalowców „Współpraca”**

Lublin, ul. Bychawska 7, telefon: 40-95

6370

**WARSZTATY MECHANICZNE
p. f. S. OBRĘBSKI i S-ka**

wł. J. HYCKO i H. STANIKOWSKI

Lublin, ul. 1-go Maja 12 (obok fabryki Wolskiego) telefon 30-85

Wykonuje maszyny młyńskie, ryflowanie walców na szybkoobrotowych ryflarkach
brązowanie trybów do walców wszelkich rozmiarów. Nalewanie perłaków
Wszelkie artykuły młyńskie.

Terminowe wykonanie

6206

Ceny przystępne

**LUBELSKA FABRYKA
MASZYN i NARZĘDZI ROLNICZYCH****„P L O N”**

Lublin, ul. Fabryczna 2.

Telefon: 23-50 i 24-50.

**Produkuje i sprzedaje
w Kurcie i Detalu**znane ze swej jakości
młockarnie, sieczkarnie, kieraty,
wialnie, plugi, bronie, kultywatory itp.

6368

ROK ZAŁOŻENIA 1927.

J. PLASOTA i J. ORCHOWSKI

Lublin, ul. Lubartowska 3, telefon: 11-91.

Narzędzia rolnicze, części zamienne do maszyn i narzędzi rolni-
czych. Wagi stołowe i dziesiętne fabryki W. HESS, oraz artykuły
wchodzące w zakres gospodarstw rolnych.

6310

Powiatowa Spółdzielnia Rolniczo-Handlowa w LUBLINIE

z odpowiedzialnością udziałami

MAGAZYNY I SKLEPY:

Ul. Krak.-Przedmieście Nr 68. Telefony: 18-71, Dyrektor 37-88
Ul. Fabryczna Nr 19. Telefon: 21-15, 14-23
oraz Filia w Łęcznej koło Lublina — Telefon Łęczna 10

prowadzi działy: maszyn i narzędzi rolniczych, żelaza i wyrobów żelaznych, artykułów gospodarstwa domowego, nawozów sztucznych, opałów, artykułów budowlanych, zbóż, nasion i innych ziemiopłodów.

Ponadto Spółdzielnia sprzedaje rolnikom w ramach Akcji „Przemysł dla wsi” (M-50); sprzedaż po cenach ustalonych przez Władze Państwowe.

Towary tekstylne, węgiel, maszyny i narzędzia rolnicze, szkło okienne, oraz materiały budowlane i t. p.

6300

FABRYKA WAG „IDEAL”

w Lublinie, ul. Krochmalna 24

telefon 22-83
6257

Cheesz mieć dobrą i gwarantowaną instalację ZWAŹ SIĘ DO SPÓŁDZIELNI ELEKTRYKÓW

z odpow. udziałami

w Lublinie, Krakowskie-Przedmieście 34 — telefon: 33-99

Teren Działalności: Województwo Lubelskie
Zakres Działalności:

Wykonywanie instalacji elektrycznych, instalacji sygnalizacyjnych, konserwacja urządzeń elektrycznych, wykonywanie planów i kosztorysów, naprawa i przewijanie maszyn elektrycznych. Zakup wszelkich materiałów instalacyjnych.

6324

Reprezentacja Browaru Okocim Lublin, ul. Okopowa 3

Poleca: marmoladę owocową na cukrze w opakowaniu 11 kg 5 kg 1 kg.

Wyrobu Państwowego Zakładu Przemysłu Rolnego w Okocimiu.

Poszukuje się zdolnych agentów do sprzedaży

6330

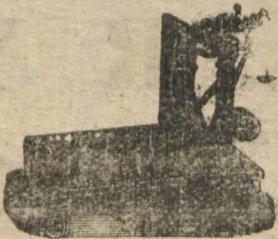
SPÓŁDZIELNIA PRACY p. n. Spółdzielnia Metalowców „WSPÓŁPRACA” w Lublinie ul. Bychawska 7 telefon 40-95

WYKONUJE: wszelkie roboty wchodzące w zakres ślusarstwa i tokarstwa, oraz spawanie elektryczne i tlenowe. PRZEPROWADZA: remonty samochodów i motocykli. WYKONUJE: maszyny rolnicze, młockarnie, kieraty i sieczkarnie. Przeprowadza remonty maszyn rolniczych. Prowadzi wszelkie roboty kotlarskie, oraz wszelkie roboty wchodzące w zakres stolarstwa.

6379

W. HESS Fabryka Wag Spółka z o.o. Lublin — Lubartowska 49/50. Telefon 12-60 WAGI WSZELKIEGO RODZAJU

Dziesiętne
Stołowe
Osobowe
Niemowlęce
Setne — wozowe
Wagonowe
Dla bydła i t.p.



6268

FIRMA „STANGARD” Lublin, Lubartowska 13. Telefon: 40-94 SKUPUJE

kalafonie, tłuszcze, воск,
parafinę, oleje itp.

2772

MYDŁO „SIEW”

w znanej jakości do nabycia
we wszystkich sklepach

Fabryka:
Lublin, Przemysłowa 22
Tel. 36-33. 3129

Centrala Zbytu Przemysłu Cementowego

Oddział w Lublinie, Skopca 12
II. p. pokój nr 10. Telefon 29-99.

Sprzedaje cement portlandzki, cement „ALKA” cement wodoszczelny, płyty „SUPREMA” płyty.

Eternit, wapno palone i hydrauliczne i dolemit palony.

Centrala Zbytu Przemysłu Cementowego
Oddział w Lublinie

6303

TANI I DOBRY TOWAR POLECA:

FABRYKA SMARÓW I PAPY

A. MOSCIBRODZKI

„RUSAŁKA”

FABRYKA RUSAŁKI 8 b. LUBLIN, Skład ul. Nowa 23, telefon: 5 22
telefon: 26-05

Smary do wozów czarne, — żółte i zielone, dla Spółdzielni rabat, smary do łożysk kulkowych wszelkie techniczne, asfalty, smary do pasów, materiały pędne, ropa, nafta benzyna, oliwy, cylindrowe wrzecionowe, transformatorowe, rurki nowe maszynowe, motorowe, wałkanowy PŁYN do hamulców, papa smola preparowana, smolewiec, smola twarda, dziegieć sosnowy, brzozy, terpentyna, kałafonia itp. 6385



ZAKŁAD PRECYZYJNO — MECHANICZNY STEFAN SŁAWEK

Lublin ul. Zamojska 14 tel. 28 — 24

Reperacja maszyn:

Biurowych i do Szycia

wymiana czcionek z niemieckich na polskie,
oraz precyzyjne roboty tokarskie

SZYBKO

FACHOWO



MYDŁO do mycia i prania JAWA PASTA do obuwia JAWA

Do nabycia w każdym sklepie

„JAWA” Lub. Zakłady Chem. Jan Wawrzónek

LUBLIN, Przemysłowa 5 Telefon 29-41

Przedstawiciel: Litwiński, Lubartowska 8 telefon 26-25

Zorganizowana wysyłka maszyn do szycia i rowerów z Ameryki

Napięcie dzisiaj do swych krewnych i przyjaciół w USA i w Kanadzie, aby umieścić Wasze nazwisko na liście, przygotowanej przez:

POLISH-AMERICAN AGENCY
S. 1807, Dep. 98

305- 5-th Ave. New York City, USA
Korespondencja również w języku polskim. Tylko ograniczona ilość maszyn może być wysłana.

6061

Wytwórnia Kamieni Młyńskich i Sprzedaż Artykułów Technicznych

„CENTROMEY”

LUBLIN, 1-go MAJA 53. Tel. 12-26

POLECA: Kamienie młyńskie wszelkich rozmiarów, maszyny, gazę młyńską, pasy napędowe, słatki dwu- i trój- i czteropłetwowe, kłingerit, łożyska kulkowe, i wszelkie artykuły młyńskie i techniczne.

FABRYKA ul. Przemysłowa Nr 15

BIURO ul. 1-go Maja 53 m. 4. Tel. 12-26

3125

MEBLE

Nowe
i używane

sypialnie — stołowe — kuchnie — łazienki

po cenach niskich poleca

MIECZYSLAW KOWALSKI Lublin, Zielona 5 tel. 22-22

5503

KRZESŁA — THONET

Kazimierz Andrzej Jaworski

Pierwsza wigilia w obozie

(Fragment ze wspomnień z Oranienburga)

Rok 1940

Zbliżało się Boże Narodzenie. Święto najbardziej rodzinne, które spędza się w gronie najbliższych osób. Już najwięksi optymiści zwątpili o tym, by nagłe zwolnienie pozwoliło im wespół z rodziną zasiąść do wieczerzy wigilijnej. Wiedzieliśmy, że to nie nastąpi, że nasza wieczerza odbędzie się w codziennym czasie, przy zwykłym naszym stole, a złoży się na nią czarna kawa z chlebem, margaryną i pseudo-serem, a w najlepszym razie zupa. A rodzina to będziemy właśnie my, istotnie stanowiący ją tutaj. I ambicją naszą stało się — wyróżnić jednak ten dzień od innych przynajmniej przez pieśń, przez słowo.

Na nowym miejscu śpiew nie spełniał już takiej roli jak na kwarantannie. Owszem, od czasu do czasu, w niedzielę na przykład, przed obiadem, kazano nam ćwiczyć się w repertuarze piosenek obozowych, co zresztą było konieczne nawet dla samoobrony: zdarzało się, że w przystępie dobrego lub złego humoru po apelu wieczornym, kiedy wszyscy rwali się na blok do misy, komendant wydawał rozkaz: „Singen!” — Jeden z więźniów — kapelmistrz wdrapywał się wtedy na służący temu celowi stolik, skąd dyrygował chórem wielotysięcznych głosów. Otóż od wykonania pieśni zależało wcześniejsze zwolnienie nas z apelu do baraków. Ale, jeśli któryś blok „sknocił”, trzeba było nieraz powtarzać pieśń kilkakrotnie i wciąż z dobrą miną, aby tylko cieszyć żądne tych popisów uszy uprawców, aby nie doprowadzić esmanów do wściekłości, która by przedłużyła nasz postój na placu.

Otóż w bloku 65, jak zresztą i w innych polskich barakach, pozwalano nam w wolnych chwilach — rzecz nie do pomyslenia na kwarantannie — śpiewać po polsku. Najbardziej rozpowszechniona, niemal polskim hymnem — bożowym, była pieśń: „Góralu, czy ci nie żal”. Spopularyzowała się w Sachsenhausen do tego stopnia, że nieraz słyszało się Niemców, gwizdających tę melodię.

Kiedyś zaintonowaliśmy w niedzielę „Serdeczna Matko”. Wpadł „sztabowy” Theo i zartobliwie zawołał: Co wy tu będziecie „Boże, coś Polskę”, w niemieckim obozie śpiewali! No, śpiewajcie dalej, tylko nie tak głośno! — i wyszedł do drugiej izby.

Postanowiliśmy więc na święta przygotować chór koled. Zajął się tym jeden z kolegów-nauczycieli i wieczorami po kolacji odbywały się próby; rezultaty tych ćwiczeń były wcale piękne. Pomyślałem sobie, że dobrze byłoby ułożyć okolicznościowy wiersz, który oddałby treść naszych myśli i uczuć w związku z wieczorem wigilijnym. Tak powstała „Wigilia obozowa”, rzecz, którą w umyśle starałem się napisać jak najprościej, by przemówiła do serc wszystkich. Theo zainteresował się tym, co w Stehkommando na papierku skrobie, i nawet nie zwrócił mi uwagi, że są to rzeczy w czasie przeznaczonym na prace zakazane, ale musiałem mu wiersz przeczytać. Przeszedł przez tę najwyższą dla nas instancję i ryśkał aprobatę. — „Pisz, pisz dalej!” — powiedział protekcyjnie mój krytyk.

Jeden z kolegów, ex-aktor przygotowywał jakieś monologi, słowem, tak, czy inaczej, święta miały być wyróżnione.

W dzień wigilijny zainstalowano przy głównej uliczce u wejścia na plac apelowy choinkę z kolorowymi lampkami elektrycznymi. Chyba nie o nas chodziło, był to kaprys esmanów, którzy i tu na służbie chcieli uczynić zadość tradycji. Kolacja, jak przewidywaliśmy, nie różniła się wcale od zwykłej. Odrębność tego dnia zaznaczyły władze tylko tym, że po południu nie odbywały się prace.

Po wieczerzy, bardziej milczącej i poważnej niż zwykle, a urozmaiconej dla niektórych, co zdążyli już otrzymać z domu jednokrotną paczkę (i) paczki, ich zawartością, zaczęliśmy przystępować do siebie i składać sobie wzajemnie życzenia. Bardziej życzliwie ściskali się i całowali serdecznie, co bawiło Niemców, nie rozumiejących tej słowiańskiej wylewności. Potem nastąpił skromny obchód. Przez zaciśnięte rozpaczą gardło, załamującym się głosem mówiłem do kolegów słowami mego wiersza:



„Ostatni liść już z drzew opadł i mróz — ostatni zwarzył kwiat. Minął październik i listopad i śnieg grudniową bielą spadł.

A my, wpatrzeni w jutra bliski, niezlomnie wierzymy jeszcze w cud, że przecież czas ten już jest bliski, gdy nam otworzą rygle wrót.

Tymczasem nadszedł dzień Narodzin, szukamy w niebie pierwszej z gwiazd i myślą biegniem do swych rodzin, do naszych wiosek, naszych miast.

I każdy z nas w skrytości marzy, przeżywa świętej nocy czar: oto jest pośród drogiej twarzy i słyszy znów dziecięcy gwar.

Na to Boże Narodzenie Na ten nowy rok*)

Niek będzie pokwalony Jezus Krysztus!

Na szczęście, na zdrowie,
na to Boże Narodzenie,
by się mnożyło,
dążyło,

co by w każdym kątku
po dziesiątku,
w komorze,
i w obozie,

i co by było teli krów,
kielo w lesie kłód,
i teli wolków,
kielo na dachu kołków,
i teli cielce,
kielo w lesie jedliczek.

Oto wesole drzewko płonie,
blask skrzy się kolorowych świateł,
ktoś nam serdecznie ścieka dłonią
chcąc przy oplatku słowo rzec.

Oto w'eczerza parą dymi,
oto koledy słodki ton,
jesteśmy w domu, między swymi
i na pasterkę wzywa dzwon.

Niestety, brak nas przy wieczerzy
i puste krzesło z tęsknot drwi.

A jednak — każdy z nas w to wierzy:
otworzą się wolności drzwi.

Teraz otarliśmy łzę ukradkiem,
baczmy, co niesie jutra czas,
dzieląc się sercem jak oplatkiem
z tymi, co tam czekają nas.”

A z oczu wielu słuchaczy, którzy suchą powieką spotykali obelgi i okrucieństwa oprawców, kapły ze wzruszenia łzy, których się nikt nie wstydził.

I gdy chór potem zaintonował: „W żłobie leży”, „Wśród nocnej ciszy”, „Przybieżeli pastuszkowie”, a zwłaszcza potężne „Bóg się rodzi, moc truchleje”, zdawało nam się istotnie, że na dźwięk naszej pieśni truchleje wszelka zła moc nieprzyjaciela i Bóg naprawdę się rodzi w sercu odradzającego się świata. Myśli nasze przeniosły się o setki kilometrów na wschód, ku drewnianym wiejskim kościółkom, ku wspaniałym świątyniom miejskim i niewidzialni towarzyszyliśmy rodzinom naszym modlącym się na pasterce.

A później jeszcze zerknięcie do ostatniego listu, gdzie widniały drogie litery, przez które wyczuwaliśmy bicie serca najbliższych nam istot, głębokie zadumanie, silumione westchnienie i — trzeźwy powrót do rzeczywistości: „Wachraum”, porządku, rozbieranie się i sen, który tego wieczora zresztą nie miał się tak łatwo naszych powiek.

i teli owieczek,
kielo w kuplinie mrowicek,
i teli koników,
kielo w płocie koliczków,

na tyn Nowy Rok,
co by wam nie wypod z pieca bok,
i dobrze se w piecu załóżcie,
co by ne wypadły celuscie,
i co byście bbiel cały rok zdrowi
i weseli,
i bawili się, jak w niebie Anieli.

Ostanież tyż ta z Pana Boga, Amen.

*) Życzenia nadesłane przez Wojciecha Zwińca, starego gazdę z Zakopanego — dla „Teatru Ludowego” w 1927 roku.

SEERDECZNE ŻYCZENIA ŚWIĄTECZNE

6422

KLIENTELI SVOJEI SKŁADA

CHRZEŚCJAŃSKA PRACOWNIA PDTER I OKRYĆ DAMSKICH

W. JUSZKIEWICZ Lublin, ul. Nowa 11, Telefon 12-08

Więzień u Chrystusa na wigilii

(Początek na str. 4-5)

— Może, Jakubie, z niewiedzą złoczyło się fatalne przekupstwo i ty dostałeś się do więzienia dlatego, żeby nie znalazł się w nim właściwy winowajca! O tym powinienś również pomyśleć. Lecz Ojciec mój wszystko to wie i widzi, i pewnego dnia wyda wyrok na wszystkich.

Jakub chciał jeszcze o coś zapytać, ale Jezus dziwną i niewidzialną jakąś siłą przeniósł go nagle do domu, małego i niskiego, a kiedy Jakub oprzytomiał, spostrzegł, że znajduje się w swoim domu. I usłyszał przez półświatło w małej izdebce, jak łagodnie oddycha jego pięcioro dzieci i jego żona. Jezus doprowadził go do stołu i podniósł z niego obrus. Ukazały się okruszki i resztki owoców. Jakubowi stało się jasnym, że i dla jego dzieci znalazł się chleb na świętą Wieczerzę Wigilijną. Lecz Jakub pomyślał o bogatych stołach mieszkańców wielkich miast i nie był zadowolony z tego odkrycia. Następnie Pan prowadził go od dzieci ka do łóżka, by je zobaczył i przekonał się, że się nimi ktoś zajmuje, że i one są w łóżkach. Pan był dobry, ale Jakub pozostał niezadowolony, gdyż ośmioletniego Michasia znalazł owiniętego w łachmany, ze zwidyłymi policzkami, nad którymi kurczyły się bezsilnie ręce, a blask ich zamierał z dnia na dzień coraz więcej i więcej, jak umiera blask chryzantemy, kiedy ją zważy pierwszy przymrozek, ten złodziej, który kradnie dziecku przyrody pod spóźnionym słońcem. Drugi chłopczyk leżał w tym samym ubraniu, w którym chodził we dnie — Jakub spojrzawszy ponuro na Pana i wymamrotał groźne przekleństwo na wszystko, co porusza się ziemią. Jego trzecie dziecko było podobne do drugiego. Była to dziewczynka, rozwinięta i ładna, która zapowiadała się pod każdym względem na przyszłą piękność. Na niej było tyle zaledwie odzienia, że zakrywało ono te części ciała, które znawcy i uczeni ludzie nazywają wstydliwymi, które jednak poza tym chętnie biorą od tych pozbawionych opieki i wzgardzonych! Czwarte dziecko Jakuba było chłopcem lat około ośmiu. O rok starsze było jego piąte dziecko, jego syn, który leżał przy swoim bracie. Oni obydwaj byli również nędznie odziani, z bardzo zwidyłymi policzkami, gdyż wykonywali ciężkie roboty za małym wynagrodzeniem dziennym, które im ledwie starczało na chleb codzienny. Byli to młodzieńcy dorodni, jak żyli w radosnych oczach. Każdy ojciec chętnie by krew przelał w ich obronie i każdy ojciec zapragnąłby śmierci, gdyby wiedział, że i jego dzieciom gotuje się taki los. Lecz epoka jest zgnila i bezduszna, i dotychczas nie znalazł się taki człowiek, który by stanął z Jakubem, by spojrzawszy na jego dzieci, użył im pomocy i ocalił je!

Lecz cóż mówię, ja, grzeszny banngracz?

Pan jest tu przy nim i on go pociesza i prowadzi!

Wielkie królewskie dwory zabrzmiąły łaską Bożą, zwiastując narodziny Boga-Człowieka. Kłuznik zabrzęczał kluczami po strasznych korytarzach więziennych i dało się słyszeć jego ochryple: „Chrystus się rodzi!” Ktoś mu odpowiedział, a więzień Jakub zerwał się ze swojego tapczana i spostrzegł przez swoją kratę, jak niebo migocze gwiazdami. Zadrżał z podniecenia, gdyż usłyszał głos dozorca Janka, którego istotnie nie zabił!

— Prawdziwie się rodził — wyszeptał Jakub, mamrocąc następnie mocne pytanie, skierowane do Pana: dlaczego niewinni cierpią?...

I ujrzał przez gęstą kratę, jak jedna jasna gwiazda oderwała się od nieba i zginęła w głębiach radości Bożego Narodzenia.

OLGIERD CZERNIEWICZ

A słowo ciałem się stało

Minał rok od chwili, kiedy obchodziliśmy się z ostatnimi świętami Bożego Narodzenia w obozie. Jak ich było sześć, tak każde z nich było ostatnie, naprawdę ostatnie i już naprawdę ostatnie. Powtarzało się tę sakramentalną formułkę z naciskiem coraz to większym, z przekonaniem i wiarą, która, jak wiadomo, góry przenosi. Ścisnęło się prawie wieczność te same, całowało odświętnie ogolone pyski; i żeby już za rok w wolnej, niepodległej...

Potem przemijał rok. Nie przemijał, ale okręcał się w kółko niepostrzeżenie. Nie do wiary wprost, że od ostatnich życzeń wigilijnych minęło już blisko trzydzieści pięć lat, długich, wlokących się jak wieczność dni i oto stoi znów widmo świąt przed zamurzonym oknem nieopalanego baraku.

Opadały ręce, serce napęczało bunt. Jakże, przecież tamte miały być ostatnie. — Nie chcemy świąt, nie chcemy życzeń, niech nam nikt nie przypomina. Będziemy udawali przed sobą nawzajem, że to zwykły powszedni dzień, że tam w dalekim kraju nikt nie zasiada przy białym nakrytym stole, przy którym porzuciłoby wolne miejsce.

Tak wolano. Ale w miarę, jak ubywało mroźnych dni, co raz to któryś zaszyszał się w kącie z przyjacielem, lub przyjaciółmi. Radzą, rozwiązują woreczki. Ktoś trze mak do klusek, inny na improwizowanej farce moczy kawałek amerykańskiej czekolady.

W umywalni barakowej, w nadmuchanych dzbankach coś syczy, fermentuje. Najnowszy wynalazek, wino z marmolady buraczanej, niejadalnej w stanie surowym. Znacznie to tańsze od wódki z cukru. Ze potem głowa pęka z bólu, to niedobrze? E, co tam, przecież święta!

Komendant baraku robi odprawę. Nagada. Czy za cenę rujnacji urządzenia barakowego zastawić stoły, czy też usadowić się rodzinami w boksach. Już poszło, rozkręciło się jak lawina, porwało i tych najoporniejszych. — Patrzcie! prezes robi uszka z grzybami do barszczu, zrobił sałatkę z tuńczyka, nakrajał cebuli i ułożył na desce w kształt szczupaka. — I my, i my! — Pędzi lawina gorączkowych przygotowań. W kuchni czad od piecyków, w których żarzy się żużel z kuchennego śmietnika podsycany dmuślawką. Już nawet nikt się nie kryje, nie uważa, czy ekipa szpicli Japończyków nie nadchodzi. Kogoś wynoszą. To nic, małe zaszczadzenie, przejdzie mu to.

Wreszcie wieczór. Komendant baraku odczytuje życzenia najstarszego obozu, przemawia. — Ojczyzna, walka, my żołnierze... wielkie słowa padają, z biegiem lat coraz mniejsze czyniąc wrażenie; jakby od tylokrotnego używania straciły na sile i blasku. My czekamy na jedno wielkie słowo Wolność, poprzedzone przymiotnikiem „bliska”. Choć to tylko słowo, słowa, ale przecież to dzień, w którym Słowo Ciałem się stało.

Nadeszły naprawdę ostatnie święta z drutami. I — smutne były. Tak smutne, jak jeszcze żadne dotąd. Już nikt ścisnąjąc dłonie i całując odświętnie wygolone oblicza nie wspominał, że to ostatnie święta. Jakby się zmiłowili. A jeżeli ktoś wylamał się spod tej milcząco powziętej uchwały, odpowiadało mu niechętnie, skrzywieniem twarzy i wzruszeniem ramion. — A, dajmy spokój.

Odpląnęła wiara, nie chciała przenosić gór. Nadzieja? — A czymże ją podsycać, kiedy od bliskich wiadomości od pół roku brak, a wiadomo, że przewalił się przez nich front, straszliwa warszawska zawierucha. I wstyd przyznać, ale to też bardzo ważne: grozi głód, a jeniec z głodem znają się jak lyse konie.

Minała jesień, a wojna nie skończyła się, choć przecież każdy wierzył, że na jesieni właśnie musi się skończyć. Po tylu zapowiedziach, inwazjach... Posiedzi- my jeszcze, posiedzi- my...

Wieczera wigilijna uraga tradycji. Kto ma kawałek zaoszczędzonego boczku, smaży na nim kartofle, popija kawą. Wydano po ćwierć paczki amerykańskiej — ostatki zapasów. A potem, gdy intonują „Bóg się rodzi”, kilka głosów dołącza się niechętnie — i już. W taki dzień Słowo nie przemienia się w Ciało.

Już po uroczystości. Zaszyszają się w kąty, mają dosyć. Jeszcze przed rokiem szło się odwiedzać znajomych po innych barakach, teraz nie wolno, baraki zamknięte od czwartej, jak codziennie. Bo też przed rokiem trzem śmiałkom przyszła ochota właśnie w drugi dzień Świąt uciec. Mieli nożyce do cięcia drutów, mieli kolegów, którzy pod barakiem zrobili zgro- madzenie z okrzykami i łokiem, by

ściągnąć na siebie uwagę i światło reflektorów wartowników z dwóch wież strażniczych. Tymczasem sami ciach — ciach po drutach, na skłębione kolczaste zwoje narzucili przygotowane drewniane wycieraczki do nóg i poszli w pole. Kilka strzałów spóźnionych w próżnię, nerwowe azukiwanie reflektorem, alarm — i azuka- kaj wiatru w polu. Więc żeby sprawiedli- wości stało się zadość, wpada batalion wartowniczy na obóz, zły, że mu przerwa- no świąteczne picie fasowanego piwa. Idą kolby w ruch, mści się naród panów.

Dlatego teraz zamyka się barak równo ze zmrokiem, nie robiąc wyjątku na święta.

Złe były te święta naprawdę ostatnie, którym nie wierzyło się, którym zabrakło nadziei. I może właśnie dlatego... Bo już tak się jakoś na tym świecie dziwnie składa, że trzeba swój kielich gorczy- wychylić do dna, a gdy zdaje się, że już więcej nieść nie sposób, przychodzi to

wymarzona, o ostatnie, w co się właśnie swądziło.

I oto w miesiąc po onych złych, bez- nadziejnych świętach, przyszła paniczna, bezładna ewakuacja obozu. Przez śnieg, cię, sasy, bezdroża, bez jedzenia, picia ma podobieństwo bydła — na zachód.

Nagle kilka strzałów, krew, trupy, żal za tymi, którzy padli i nie dożyli — i droga powrotna na wschód, do Kraja. Więc miasteczko dymiące zgłiszczami, w którym przed dwoma dniami nie chcia- no nam dać wody do picia, więc prze- wlekłe, grymasem strachu wykrzywione gęby wczorajszych władców, ręce wznie- sione błaganiami łaski. A niech tam, kara i tak ich nie minie, ale my nie mamy czasu, musimy przebyć drogę powrotną, poprzez opustoszałe wsie, spalone mia- steczka, po drogach strąconych czołga- mi aż do miejsca, gdzie nad mostem na rzeczce ktoś powiesił girlandę ze świer- kowych gałęzi, poprzetykaną biało-czer- wonymi kokardkami. Do girlandy przy- twierdzona deseczka, na której ktoś nie- zdarnie i w pośpiechu, jakby ani chwili dłużej czekać nie mógł, nakreślił wielkie słowo: Polska.

— A słowo ciałem się stało...
Lublin, w grudniu 1945 r.

LUBELSKI TEATR POWOJENNY

(Kilka dat z krótkiej historii)

Przedstawiciele świata teatralnego z Józefem Klejsem i Ireną Ładosiową na czele, którzy znaleźli się w Lublinie w czasie okupacji, przystąpili do organizac- ji przedstawień w Teatrze Miejskim bez pośrednio po ustąpieniu Niemców z mia- sta, dając pierwsze przedstawienie 12 sierpnia 1944 r.

W tym początkowym okresie najeżo- nym trudnościami wystawiono: „Moral- ność pani Dulskiej”, „Jeńców”, „Grube Ryby” i „Przepiórka”. Po kilku mie- siącach owocnej działalności prywatny teatr lubelski przekształcono na Teatr Wojska Polskiego, którego Dyrekcja da- ła wyraz pragnieniu zachowania linii waż- kiego repertuaru wystawiając „Wesele” Wyspiańskiego i „Dożywocie” Fredry z Woszczerowiczem w postaci Łatki. Po wyjeździe zespołu T.W.P. do Krakowa i Katowic, w związku z posuwającą się li- nią frontu, a wreszcie na stałe do Łodzi — Ministerstwo Kultury i Sztuki, rezydu- jące jeszcze wówczas w Lublinie, powie- rzęło dyrekcję opuszczonego teatru An- toniemu Różyckiemu, na zasadzie umo- wy z Zarządem Miejskim, stanowisko zaś kierownika artystycznego objął Karol

„Freuda teoria snów” Cwojdzńskiego, „Nadzieja” Heyermansa, „Ziemia nieludz- ka” de Curela, „Zamach” Brezy i Dyga- ta, „Powrót” Fiersa i Caillaveta i na za- kończenie sezonu „Świecznik” Musseta.

W skład zespołu Teatru Miejskiego w tym okresie wchodziło: Błońska, Gor- czyńska, Górecka, Ładosiowa, Lorenc, Malkiewicz, Martini, Ossowska, Skrzyd- łowska, Żeliska, Chmielewski, Chmielar- czyk, Klejer, Kondrat, Łuszczewski, Pi- chelski, Kowalewski, Śliwa, Waclawski i in. Na wiosnę przyłączyli się talento- wani absolwenci Szkoły Dramatycznej: Stefańska i Michalski. Z początkiem nowego sezonu teatralnego 1946/47 w skład zespołu weszły nowe siły: Paśław- ska, Molicka i Piekarski. Reżyserowali poszczególne sztuki: Antoni Różycki, Ka- rol Borowski, Zygmunt Chmielewski, Gu- stawa Błońska, Irena Ładosiowa, L. Łuszczewski. Dekoracje i kostiumy pro- jektowała Zofia Węgierkowa. Malkiewicz, Martini, Chmielewski i Pichelski opuści- li Lublin, zrażeni opieszałością miejskiej komisji mieszkaniowej, która nie kwapi- się wyposażyć artystów w mieszkania, odpowiadające chociażby minimalnym wymogom kulturalnego człowieka. Do- skonala gra zespołowa wyznaczyła lubel- skiemu Teatrowi Miejskiemu jedno z na- czelnych miejsc wśród teatrów powojen- nej Polski.

W sezonie ogórkowym Teatr wystawił „Ostrożnie świeżo malowane” Fauchois i krótkowile W. Rapackiego „Wesoły wspólnik”. Obydwa drobne z udziałem Fertnera. Wystawienie w tygodniu festi- walowym „Pana Jowialskiego”, którego realizacja nie jest rzeczą łatwą, jak stu- żnie mówił w swoim czasie Jan Lorento- wicz, dowodziłaby, że teatr już w znac-

nym stopniu opanował kryzys, co może mu pozwolić na wykonanie zamierzonego ambitnie planu repertuarowego.

Teatr Miejski w Lublinie cieszy się wielkim powodzeniem. Miesięczna frek- wencja wynosi do 28 tysięcy widzów. Teatr daje w miesiącu 4 przedstawienia



za ryczałtową opłatą 15 tys. (Obecnie 28 tys. zł) dla Związków Zawodowych oraz kilka innych przedstawień dla zorganizowanej widowni, zniżkowych bądź bez- płatnych.

W ubiegłym sezonie część zespołu wy- jeżdżała do Warszawy z „Zemstą” Fredry. Projektowane wyjazdy na prowincję nie doszły do skutku z braku wyposażenia w samochody. Poszczególni artyści kierowali inscenizacją niektórych sztuk granych przez zespoły ochotnicze w po- wiatach i Lublinie.

Uważając dotychczasowe osiągnięcie Teatru Miejskiego za pozytywne, życzy- my mu w nowym sezonie równie owo- nej pracy.



Od marca 1945 r. do lipca 1946 r. w Teatrze Miejskim wystawiono następują- ce sztuki: „Skiz” Zapolskiej, „Lekkomyślna siostra” — Perzyńskiego, „Droga do źródła” Perlitnego (premierna), „Ma- tura” Fodora, „Artyści” Hopkinsa, „Zem- sta” Fredry, „Ich erowo” Zapolskiej,

Serdeczne Życzenia „WESOLYCH ŚWIAT”

PRZESYLA SWOIM KLIENTOM

DRUKARNIA Nr 1.

Spółdzielni Wyd. „CZYTELNIK”

LUBLIN, UL. ZAMOJSKA 24

6431

ZIOLA „CHOLEKINAZA” H. NIEMOJEWSKIEGO

odnosi się przy chorobach wątroby, kamieniach żółciowych, katarze żółci i kiesz, aparczy- wych zaparciach, złej przemianie materii i ogólnym. Sprzed. w apt. lek. apt. Lab. Fizjol.-Chem. „Cholekinaza” Warszawa Mokotowska 56

z cyklu „Zabytki Lubelszczyzny” 5.

BRAMY MIASTA LUBLINA

Przedziwnie

rozłożyło się to miasto. Na północnym cyplu grzbietu, wznoszącego się między dolinami Czechówki i Bystrzycy, z trzech stron było bronione naturalnymi i ostrymi zboczami. Od południa musiały być głębokie fosy i wznosiła się potężna brama Krakowska. Miasto o niewielkiej powierzchni, prawie całe na stoku owego pagóra, posiadało obrys całości dostosowany do warunków topograficznych. Nie było gdzie umieścić wielkiego Rynku, a jednak znalazło się nań miejsce, dziwnie nieregularne i o tyle przeczące zasadom miast średniowiecznych, że aż się bezwiednie nasuwa myśl, czy w murach kamiennych nie powtórzoneo jakiegoś dawnego obrisu drewnianej osady. Jest i mały rynek, zwany Rybnym, która to nazwa mówi sama za siebie. Dwie rzeczki i rozległe łaki będące niegdyś stawami sprzyjały rybołówstwu. Stąd kwitł handel rybami.

Miasto jest jakby naniżane

na sznurek drogi wiodącej z dzisiejszego Krak. Przedm. przez Bramę Krakowską, ulicę Grodzką, a za Bramą Grodzką przez nieistniejące ghetto do Zamku. Arteria ta dzieli nieregularne miasto krzywą na dwie części. We wschodniej, zajmującej więcej poziomej płaszczyzny całego obszaru, znajdujemy Rynek z dawnym Ratuszem, dziś gmach Trybunału. Tu na placu wznosił się kościół św. Michała z XIV w., o tradycji w. XIII, tu usadowił się kościół Dominikanów z ich gmachami. W zachodniej części miasta mamy tylko Rynek Rybny i niedoszły kościół Trynitarzy, tzw. pałac Pawęczkowskiego.

Ruch miejski

pulsował tedy wzdłuż szlaku od Bramy Grodzkiej do Krakowskiej. Pierwsza prowadziła ku Zamkowi, druga w szeroki świat na południe, wzdłuż grzbietu na którym już w XIV w. powstaje (zgodnie z tradycją setek miast średniowiecznych), szpital i kościół św. Ducha. Dzisiejszy, nieregularny, wchrowaty plac, ograniczony ul. Nową i Św. Duską — to dawny cmentarz grzebalny tego szpitala. Poza tym sadowią się tam Bernardyni, Kościół i klasztor, nieco dalej Brygidzi i Brygidki (dziś pół-wizyt-kowski i zakład SS. Urszulanek), OO. Krupucy, jeszcze dalej Dominikanie Obserwanci (dziś LUL). Bonifratrzy (mniej więcej w środku Placu Litewskiego). Między posesjami klasztorów powstawały gospody dworów magnatów. Można przypuszczać, że nawet w czasie otaczania murami Trzeciego Miasta, już było zaludnione owo wzgórze ciągnące się ku południowi.

Z układu miasta

na strategicznie była Brama Krakowska. Broniła nie tylko miasta od strony najłatwiej dostępnej, ale i Zamku. To też maszy jej potężny czerwokątny blok, wznosi się wysoko, przechodząc w ośmio-bok, zwieńczony w średniowieczu na pewno jakimś strzelistym, nastrzępionym hełmem goleckim, później obniżonym do dzisiejszego barokowego. Mury o wątku kamienno-ceglany były na pewno ozdobione ornamentem z cegieł glazurowanych, stanowiących jakby ukośną kratę, opasującą wieżę na pewnej wysokości blisko szczytu. Pożar w 1939 r. domu przyległego od wschodu do murów bramy zachował i ciosu i cegły. Czy i z my ukazał niespodziankę w postaci dolnej partii ściany zewnętrznej o dekoracyjnych stron nie ma tego samego, trzeba by zbadać.

Aby odtworzyć sobie przeszłość gmachów i zespołów budowlanych, układ ich i wygląd, celowość rozplanowania, aby dojść do sedna rzeczy, wątku murów, do treści życia społeczno-dawnego świata naszych przodków, trzeba żmudnej wieloletniej pracy amatora-naukowca-badacza w jednej osobie i trzeba niestety ogromnych środków materialnych. Ale jeśli radość osiąga się, gdy stary plan przemawia do nas logiczną celowością swych linii i przebiegów, gdy się zdumiewamy prostotą pomysłów i ich konsekwencją. Gdy wszystko staje się zrozumiałe, zrozumiałe, konieczne. I gdy na przyszłość uczymy się budować terazniejszość.

Brama Krakowska

otynkowana dopiero w początkach XIX w. powinna znów wrócić do swej ceglanej powierzchni, o niewątpliwie pięknej czerwonej barwie kazimierzowskich murów, przeplatanej ciosem kamiennym. Gdy się kiedyś usunie żelazną krzyż balkon z połowy XIX w., obniżając jej strzelistość, Brama Krakowska urośnie w oczach przechodnia, wyprostuje się dumnie, wiekowa strażniczka miasta i zamku, c uwiązająca po dziś nad bezpieczeństwem Lublina. Niegdyś groziły hordy tatarskie, dziś ogień pożaru, ale rola jej jest ta sama.

Zagadką jest niższa część Bramy Krakowskiej wysunięta ku przodowi. Na sztychu z 1618 r. Braun nie uwidocznił jej. Ale że mu w ogóle ufać nie można, bo się gubi w proporcjach odtwarzanych gmachów i w ich ułożeniu, więc może mu to psuło linię czy stwarzało niewygodny akcent. Obraz z 1710 r. ukazuje nam tę przybudówkę. Więc niewątpliwie już istniała w początku XVIII w.

Badanie murów wykazuje wątek gotycki, jednoczesny z całością, ale owe

teatralne blanki, czoły i wykusz, są nadbudowane później.

Można więc przypuścić, że wobec względnie równego terenu z tej strony i odcinka również względnie prostego ściany miejskiej, wzmożono jej obronność tak przez dwie baszty (jedną w podwórzu domu Królewskiego 6, druga w kierunku ul. Nowej), jak i przez wysunięcie dolnej części bramy, by móc z uzyskanego tarasu odpiąć ataki na ścianę miejską. Pamiętamy o sposobach walki: amocia, wrzutek, strzały, kamienie. Nad częścią wysuniętego tarasu był daszek, przy głównej wysokiej ścianie, służący być może jako ochrona walczących i znajdujących się tam ludzi, pozostał po nim ślad. Dolna część była już odosłonięta, a może miała inne pokrycie umieszczone w środku owego tarasu. Na różne półokrągłe blanki były mieszane i musiał mieć one zwężenie, o szerszych odstępach między sobą.

Ten więc taras-wykusz bronił murów z boków wzdłuż ich linii, zasada rozwinęta w twierdzeniach renesansowych, ale znana już w gotyku, choć jedynie przy bramach (barbakany krakowski i toruński). Były to jakby małe forteczki poza murami miejskimi, osłaniające wylot bramy i połączone z nią sztywną kamienią ze strzelnicami, prawdopodobnie bez przykrycia. Przy Bramie Krakowskiej w. dzimy jakby przyćmiony taki barbakan do korpusu bramy-wieży.

Oczywiście w czasach, gdy brama była obrotowa nie wieszano z zewnątrz ów cetych obrazów, by nie dać okazji do ich profanacji przez wrogów i nie narażać na zniszczenia.

Brama Grodzka

nie była tak groźnie wyniosła jak krakowska. Znajdując się u stóp wzgórza nie służyła do wypatrywania nacierających nieprzyjaciół. Tę rolę spełniał Z-

mek. Tym niemniej broniła miasta, które wcale nie było łatwe do zdobycia. Teren opadał poniżej bramy i most zwodzony nad fosą był jednocześnie stromym podjazdem w górę, gdy był podniesiony nie łatwo było bramę sforsować. I ona też miała wysuniętą część niższą, ale tu możliwe, że zawdzięczała konfiguracji terenu: droga wznosi się pod górę poprzez most pod sklepierzami i dalej ulicę Grodzką. Otwór więc przełotowy na poziomie od miasta byłby nieproporcjonalnie wysoki od Zamku.

Stąd powstała konieczność dwóch poziomów sklepień, co znalazło swój wyraz w zewnętrznej formie z dwóch części złożonej, niższej i wyższej. Zostało to obudowane za Stanisława Augusta w końcu XVIII w. jedną wspólną bryłą o charakterze kamienicy miejskiej, zupełnie już bez cech choćby dekoracyjnej obronności. I znów malowidło u Dominika z 1710 r. daje nam jej wizerunek jak i Brauna z 1618 r. Tylko czy są one ściśle? Niestety jest to arcywątliwe. Miała ona coś jakby attyką dookoła i oczywiście była z czerwonej cegły. Jej wygląd już się nigdy nie da odtworzyć, bowiem mamy na tym miejscu zabytek z XVIII w. i ten uchowany.

Czy były jeszcze inne bramy

Niewątpliwie, jakkolwiek nie o tym znaczeniu jak Krakowska i Grodzka. Raczej furty ułatwiające ruch pieszego z osiedlami dookoła. Znajdujemy ślady furty Gnojnej, w głębi posesji przy ul. Jezuickiej na osi ul. Dominikańskiej. I znów u Brauna widzimy w tym miejscu wylot w murach miasta. Zapewne służyła ona jednocześnie jako ścieżka nieczystości miejskich do wąwozu (gdzie dziś ul. Podwałe).

Dzisiejsza Brama Trynitarzka, niegdyś furta jezuicka, była niskim budynkiem dwupiętrowym, przed budową kościoła Jezuitów pod wezwaniem św. Jana (Katedra), służyła dla przedostania się na ul. Zmigród i Misjonarską (dziś nie istnieje, a biegła przez dziedziniec Kurii Biskupiej w dół). Są miejsca gdzie niewątpliwie były furty w murach miejskich, np. u zbiegu Szambelańskiej i Olejnej. Jest tam mały placik tuż przy ul. Nowej. Była jeszcze furta Rybna lub Ściekowa (sama nazwa mówi za siebie) ku ul. Kowalskiej. Prowadzi na Rynek Rybny. Zwane bramami przesklepienia ulic nie mają nic wspólnego z bramami czy furtami w murach opasujących miasto.

Niewątpliwie kiedyś ukazywały się prace o dawnych murach miejskich, odsłonięte zachowane części np. w podwórzach domów przy ul. Kowalskiej. Ale na strażę dawnego miasta zawsze pozostały dwie jej bramy obronne — Grodzka i Krakowska.

Inst. arch. Zygmunt Knoth konserwator.

U pisarzy lubelskich

Prof. dr Juliusz Kleiner przygotowuje do druku drugi tom monografii poświęconej Mickiewiczowi wraz z drugim wydaniem „Historii literatury polskiej”.

Ostatnio nakładem Księgarni Wydawniczej „Lamusa” ukazał się w cyklu „Prądy w literaturze polskiej” — „Romantyzm”.

Prof. dr Maria Dłuska w tej samej serii wydawnictw „Lamusa” ogłosi „Średniowiecze w literaturze Polskiej”.

Dr Feliks Araszkiewicz opracowuje monografię o Bolesławie Prusie i „Młoda Polska” — dla wydawnictw „Lamusa”.

Prof. dr Stefan Kawyn pisze dla „Lamusa” pracę o Żeromskim.

Maria Bechezye-Rudnicka pracuje nad ukończeniem powieści z czasów prasłowiańskich pt. „Dziw”.

Helena Piłta ogłaszać będzie w dalszym ciągu opowiadania z cyklu „Legenda lubelska”.

Julia Hartwig ogłasza nowe wiersze;

zajmuje się także przekładami współczesnych prozaików francuskich.

Jan Bocheński przeniósł się do Warszawy, gdzie objął naczelną redakcję tygodnika „Pokolenie”.

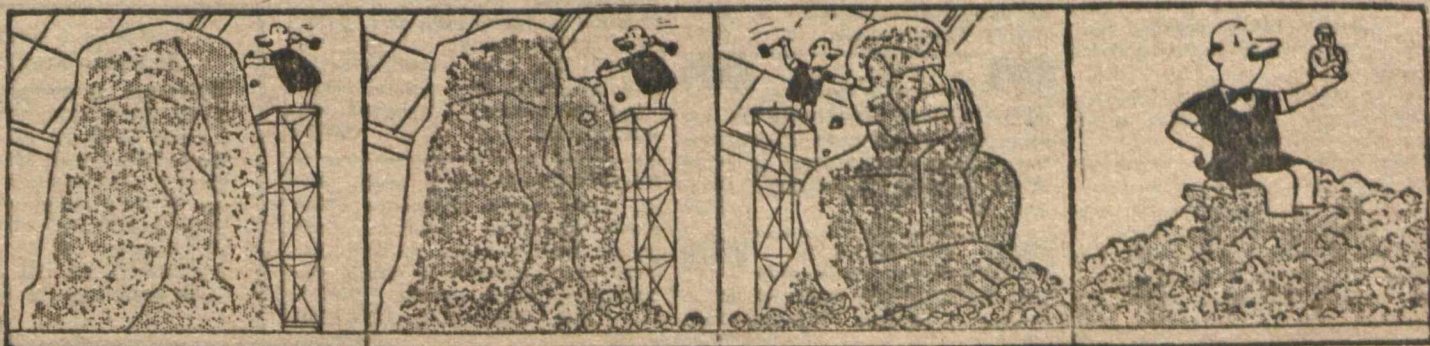
Józef Nikodem Kłosowski ukończył powieść z czasów okupacji niemieckiej pt. „Jarzmo”. Książka ta ukaże się niebawem nakładem księgarni E. Kuthana.

Zygmunt Kałużyński wydał fantazję dramatyczną pt. „Kanikula” napisaną podczas okupacji.

Jan Nagrabiecki przygotowuje tom li-ryków pt. „Ziemia i niebo”.

Anna Kamińska wystawia w Teatrze Wojska Polskiego w Łodzi utwór sceniczny dla dzieci pt. „Gabriel Drozd”. Reżyserować będzie sam Leon Schiller.

Kazimierz Andrzej Jaworski i dr Stanisław Paplerkowski przygotowują dla Państwowego Wydawnictwa Książek Szkolnych „Antologię literatur słowiańskich”.



Teatry i kina

Z TEATRU MIEJSKIEGO

We wtorek dnia 24 bm. przedstawienie zawieszono. Od środy dnia 25 bm. do dnia 30 bm. codziennie ciesząc się olbrzymim powodzeniem doskonała sztuka J. Campanez Y. Noe „Przyjaciel nadejdzie wieczorem” z udziałem całego zespołu Teatru Miejskiego.

Dyrekcja podaje do wiadomości, że kasa Teatru we wtorek dnia 24 bm. jest nieczynna, w pierwszy i drugi dzień świąt — kasa czynna normalnie tj. od 10—13 i od 13.30 do rozpoczęcia przedstawienia.

DOM ŻOŁNIERZA gra 25.12. i codziennie o godz. 18.30 nową świąteczną rewiję pt.: „Świętne się składa”.

NO APOLLO wyświetla od środy 24 bm. film humorystyczny pt. „Nowe pokolenie”. Nadprogram: PKF Nr. 43/46. Początek seansów: 14.45 — 17.00 — 19.15; w święta dod. seans godz. 12.30.

KINO „BAŁTYK” wyświetla film pt.: „Zwariowane lotnisko”. Nadprogram: PKF nr 42/46.

Początek seansów: 14.45, 17, 19.15, w niedziele i święta dodatkowy seans o godzinie 12.30.

DYŻURY NOCNE APTEK:

Wtorek, 24: Krak. Przedm. 29, Zamojska 23, Nowa 23, Narutowicza 27.

KOMUNIKAT

Miejska Komunikacja Samochodowa w Lublinie podaje do wiadomości, że kursowanie autobusów w najbliższych dniach przedświątecznych i świątecznych odbywać się będzie jak niżej:

	w m. Lublinie	na lini Lublin-Piaski
dn. 24.XII (wigilia)	do godz. 14	wyjazdy z Lublina 6.30, 9, 11.30
„ 26.XII (św. Szczep.)	normalnie	normalnie o 7 i 15
„ 31.XII (Sylwester)	o godzinie dłuższej	„ „ „
„ 1.I (N. Rok)	normalnie	„ „ „

Ogłoszenie

Dyrekcja Państwowej Fabryki Obuwia im. M. Buczka w Lublinie podaje do wiadomości, że z dniem 2 stycznia 1947 r. rozpoczyna wyprzedaż odpadków skór twardych: kruponów, karków i boków, oraz skór miękkich (bez prawa wysortowania), nadających się do drobnych reperacji.

Sprzedaż odpadków odbywać się będzie w ilościach nie mniejszych jak 100 kg, w cenie po 30 zł za 1 kg — tylko do dnia 14.I.1947.

Odpadki nabywać można na terenie Fabryki przy ul. Kuniczkiego 24 (d. Rychawskiej) codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt, w godzinach od 8 do 12.

L.6404

DYREKCJA

Kupno i Sprzedaż

MEBLI UŻYWANYCH

Wielki wybór — niskie ceny

to tylko S-to Duska 22.

Telefon 25-05 6437

SPORT

Mistrzostwa Polski w siatkówce żeńskiej

Tegoroczne mistrzostwa Polski w siatkówce pań rozegrane zostaną w Gdańsku w dniach 10, 11 i 12 stycznia 1947 r. Okręg lubelski reprezentowany będzie przez Lubliniankę. Wprawdzie drużyny we mistrzostwa okręgu nie zostały jeszcze ukończone, należy jednak przypuszczać, że tytuł mistrzowski przypadnie Lubliniance.

POLSKA PARAFIA PRAWOSŁAWNA LUBLINA

niniejszym ogłasza, że od dnia dzisiejszego wszystkie nabożeństwa daty stałej będą się odbywały w/g stylu Nowego normalnie w okresie z mowim: wieczorem godzina 16 pp., Św. Liturgia zaś godzina 10 rano w kościele Prawosławnym przy ul. Ruskiej 40.

6435

Proboszcz

Kino „BAŁTYK” w Lublinie wyświetla od poniedziałku t.j. 23.XII. 46 wspaniały film produkcji „szwedzkiej” J.I. „Elwira Madigan”

Nadprogram: P. K. F. Nr 43/46 Początek seansów: 2, 4 i 6 6438/L w niedziele i święta godz. 12-ta

W związku z zakończeniem roku i sporządzaniem remanentów

Państwowa Centrala Handlowa

Oddz. Woj. w Lublinie

zawiadamia P.T. Odbiorców, że biura i sprzedaż będą zamknięte dla interesantów od 2. I. do 6. I. 47 r.

Ogłoszeniem niniejszym unieważnia się ogłoszenie z dnia 18. XII. 46 r. 6368

Poszukujemy

- 1) Rolnika Inżyniera na stanowisko-Kierownika Działu produkcji zwierzęcej i roślinnej na odcinku resztówek w skali Wojewódzkiej
 - 2) Handlowca z kwalifikacjami i praktyką na stanowisko Kierownika Działu Zbytu i Zaopatrzenia
 - 3) Hodowcy lub Hodowcy drobiu na kierownictwo referatu ferm drobiarskich i hodowli drobiu
- Stanowisko do objęcia od dnia 1. I. 1947 r. Warunki płacy i pracy do omówienia z Dyrekcją na miejscu w godzinach urzędowych
- Okręgowy Oddział Przemysłowo Rolny „SPOŁEM” (dawniej Zrzeszenia Spółdzielni Samopomocy Chłopskiej)
- Lublin, Ewangelicka 6. Telefon: 15-33 i 25-28

6371

OGŁOSZENIA OGŁOSZENIA OGŁOSZENIA OGŁOSZENIA OGŁOSZENIA OGŁOSZENIA OGŁOSZENIA

OGŁOSZENIA DROBNE

OGŁOSZENIA OGŁOSZENIA OGŁOSZENIA OGŁOSZENIA OGŁOSZENIA OGŁOSZENIA OGŁOSZENIA

URZĘDOWE

SPROSTOWANIE

Ogłoszenie Państwowej Centrali Handlowej z dnia 22.12. br. nr. 6297 na stronie 6szej unieważnia się.

OBWIESZCZENIE

Izba Skarbowa przypomina, iż w miesiącu styczniu 1947 r. winny być wykupione karty rejestracyjne dla przedsiębiorstw i zajęć na rok 1947.

Karty rejestracyjne są dowodem zgłoszenia obowiązku podatkowego, który winien być zgłoszony corocznie (art. 6 dekretu z dnia 21 grudnia 1945 r. o podatku obrotowym, Dz. U. R. P. nr 3, poz. 23 z r. 1946).

Karta rejestracyjną nabywa się: 1) na każdy należący do przedsiębiorstw oddzielny zakład handlowy, usługowy, przemysłowy, rzemieślniczy, górniczy oraz na każdy oddzielny skład,

2) na każde przedsiębiorstwo handlu ogólnego, rozwojowego, farmaceutycznego, na każde przedsiębiorstwo wyrobu lasu oraz na każde przedsiębiorstwo wykonywane bez utrzymywania oddzielnych zakładów,

3) na każde zajęcie zawodowe i wszelkie inne zatrudnienia o cechach zarobkowych.

Obowiązek nabywania kart rejestracyjnych nie dotyczy:

1) osób, wykonujących wyłącznie świadczenia, zwolnione od podatku obrotowego na podstawie art. 3 porównanego dekretu oraz

2) podatników, opłacających zryczałtowany podatek obrotowy (rozporządzenie Min. Karbu z dnia 20.12.25.

stycznia 1946 r. Dz. U. P. nr 5, poz. 49).

Karty rejestracyjne wydawane będą przez właściwe Urzędy Skarbowe i Urząd Rewizyjny w Lublinie, na podstawie prawidłowo wypełnionych deklaracji (w 3 egzemplarzach), które można otrzymać w tych Urzędach.

Ceny kart rejestracyjnych są określone w art. 10 cytowanego wyżej dekretu o podatku obrotowym. Wysokość ich jest podana do wiadomości zainteresowanych w ogłoszeniach, wywieszonych w Urzędach Skarbowych i Urzędzie Rewizyjnym.

Niezastosowanie się do obowiązku nabywania karty rejestracyjnej podlegnie za sobą wymiarzenie grzywny z art. 185 Ordynacji Podatkowej do 5.000 złotych, a ponadto może być również zarządzone zamknięcie przedsiębiorstwa. 6441L

IZBA SKARBOWA

NAUKA

KURSY KROJU damskiego Wysockiego rozpoczyna się 7 stycznia. Zapisy Lublin, Nowa 19. 6343

PRACA

MISTRZA lub mistrzynię do wyrobu toreb i kantonów. Stanowisko kierownicze na pensję, przyjmie zaraz. Lublin. Proboszcz 7, telefon: 42-12. 6433

LEKARSKIE

DR. RAK LEON, choroby weneryczne i skórne, Wyszyńskiego 5962 alko 28.

POSZUKIWANIA

KTO WIE o losie zaginionego w 1939 r. Tułacza Mieczysława, podchorążego 37 p.p. w Kutnie, zamieszkałego stale w Częstochowie proszony jest o udzielenie wiadomości o ojcu. Biuro Elektryczne, Częstochowa. 5899

HANDLOWE

NIERUCHOMOŚCI sprzedaje, pomiary, Mierniczy Przysięgły Pogodziński, Lublin, Krakowska 59. 6151

DOMY, place sprzedaje koncesje nowe przedwojenne biuro „Wygod” Michałowski, Bernardyńska 28, telefon 34-87. 1217

PLACE, zabudowania, sprzedaż, pomiary, plany. Mierniczy Przysięgły Białkowski, Lublin, Sądowa 4. 5914L

MLYNSKIE kamienie, turbiny, wszelkie maszyny młyńskie, gaza, pasy, siatki, gury, nalewy do kamieni itp. oraz wszelkie artykuły młyńskie itp. poleca Eugeniusz Pałaszewski, Warszawa, Poznańska 38. 5081b

MLYNSKIE maszyny, pasy, gury, siatki, gaza, wszelkie asbestowe, konopne, klingerit, wały pędne, koła pasowe, motory, nalewy na kamienie, wszelkie artykuły młyńskie poleca TECH-NOMLYN, Warszawa, Jerozolim- 5869L

FOTO-aparat małoobrazkowy Retina-Laica Contax — Kino Exacta itp., jak również materiał fotograficzny kupię. Dobrze zapłać. Zakład Fotograficzny, Królewska 5. 6003

KUPIĘ pianino w dobrym stanie. Wiadomość w Administracji Gazy Lubelskiej. 6419

MLYNSKIE kamienie, nalewy, maszyny, gazy, siatki, pasy, gury, czerpaki, śruby, łożyska kulkowe, klingerit i wszelkie artykuły młyńskie i techniczne poleca „Centromyl” Lublin, 1-go Maja 53 m. 4, tel. 12-26. 892a

WYTWORNI bielizny damskiej „KIMONO”, Łódź, Piotrkowska 24 m. 7 poleca własne wyroby trykotowe i jedwabne. 5981

PARNIKI oszczędnościowe 30, 100, 120, 140-litrowe poleca Pałaszewski, Warszawa, Poznańska 38. 5081a

WARSZAWIACY. Złatwiemy każdą transakcję — przyjmujemy zlecenia sprzedaży domów, willi wypalonych — złatwiamy szybko, solidnie, fachowo. Biuro Złocen Trych — Gregorowicz, Warszawa, Jerozolimskie 45—5. 6367

ALUNY itp. chemiczne oraz wyprzedaż blachy cynkowej, Lublin. Proboszcz 5. Tel. 42-13. 6433a

OLEJARNIA kompletna, prasa hydrauliczna, do sprzedania. Wiadomość ulica Stołarska nr. 4. w Zakładzie Mechanicznym. 6345

ROZNE

CHCESZ wstąpić w związek małżeński — nadesłaj swoją fotografię, podaj datę urodzenia, bliźsze dane o sobie, oraz swoje życzenia. Nadesłaj 50 zł. Wysyłamy płatne oferty. Gwarancja. Adresować: B. Vapuro, Katowice, Skrzynka Poczta 376. 5996

Redakcja i Administracja Lublin, ul. 3 Maja 4, Redaguje Komitet.

Sekretarz Redakcji — telefon 33-60. Sekretariat Redakcji 21-08. Redakcja nocna 13-44. Dyrekcja 36-40. Buchalteria i dział ogłoszeń 25-83. Wyd. Kulturalno-Oświatowy 36-38. Kolportaż 35-85. Ekspedycja 25-64. Drukarnia 25-65. Księgarnia „Czytelnika” 25-87. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Punkty przyjmowania ogłoszeń: 1) Administracja „Gazety Lubelskiej”, 2) Księgarnia „Czytelnika” Krakowska Przedmieście 5, 3) Drukarnia ul. Zamojska 24, 4) Kiosk Bychawska 67. Za treść ogłoszeń Redakcja nie odpowiada. Drukarnia nr. 1 Spółdz. Wyd. „Czytelnik” w Lublinie: A-11683